

PRZEGŁĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAŻY OGNIOWEJ

UBEZPIECZEN OD OGNIA I
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:

Rocznie M-k 40
Półrocznie „ 20
wraz z przesyłką pocztową.
U w a g a. Dla Członków Związku
ku Florjańskiego — Mk. 32
rocznie.
Cena zeszytu pojedynczego
3 m. 50 fen.

KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz,
J. Kon, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski, K. Wyszniacki, inż. L. Zagrodzki.
REDAKTOR: Leon Ostaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55.
Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.
Pocztowe Konto czekowe (P.K.O.) Nr. 235.

OGŁOSZENIA:

I strona okładki M-k 720
II „ „ oraz inne przed
tekstem „ 600
Cała strona za tekstem „ 540
ostatnia okładki „ 600
DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce
I strona okładki Mk. 4.50
II „ „ i inne przed tek. „ 4.00
Za tekstem i na ostatn. str. okł. „ 4.00
Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda-
nia rachunkowe o 50 proc. drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.

Nr. 3/4/5.

Warszawa, 24 marca 1920 r.

Rok VI.

TREŚĆ: Szersze horyzonty p. *Tadeusza Poraja*. — Obrona przeciwogniowa wsi i miast w b. Król. Polskiem (c. d.) p. *K. Wyszniackiego*. — Narzędzia ogniowe do burzenia (c. d.) p. inż. *J. Tuliszkowskiego*. — Uwagi do Instrukcji dla straży ogniowych (c. d.) p. *T. Brzozowskiego*. — Związek Florjański. — Statut Harcerskich Drużyn Pożarnych. — Regulamin Harc Drużyn Poż. — Wystawa Przeciwożarowa. — Wielkopolski Związek Straży Pożarnych. — Korespondencje. — Wielki pożar w Lublinie p. *W.* — Straż Ogniowa Ochotnicza i kursy pożarnicze w Lublinie p. *A. Zarembę*. — Ubezpieczenia od ognia w samorządzie miejskim p. inż. *C. Łukaszevicza*. — Zapytania i odpowiedzi zawodowe. — Z karty żałobnej. — Odpowiedzi Administracji.

Szersze horyzonty.

Pod sztandarami ochotniczych straży ogniowych skupiają się jednostki, z różnych warstw i zawodów się rekrutujące, które wiąże w całość korporacyjną nietyle zawód strażacki, ile to hasło bezinteresownej i ofiarnej pracy ku pożytkowi wszystkich warstw i stanów, bez różnicy wyznania i pochodzenia.

Na tle ochotniczej straży ogniowej uwypatnia się zarówno samopomoc społeczna, jak i nieprzepar-ta dążność, ujawniająca potęgę zbiorowej zgodnej pracy.

Szeregi straży ogniowych, formowane z kadrów ochotniczych, ulegają częstym zmianom, co też powoduje konieczność wdrażania nowozaciecznych strażaków w zakres nieznanych im czynności, wtajemniczenia w podstawy organizacji tej placówki, z uwi-docznieniem jej zadań technicznych, społecznych i gospodarczych.

Gdyby zacieśnić zadania strażaka tylko do obo-wiązków natury ściśle technicznej, to znaczy umiejęt-ności posługiwania się narzędziami ogniowymi, wów-czas mielibyśmy w osobie strażaka jedynie siłę fa-chową, a więc raczej uczestnika straży zawodowej niż ochotniczej.

Skoro sztandar ochotniczych straży ogniowych pociąga ku sobie nie płacą, lecz umiłowaniem służby publicznej, skoro strażak-ochotnik pełni posterunek nie z nakazu, lecz z popędów wyższej miary etycz-

nej, jest rzeczą nieodzowną, aby tego rodzaju ratow-nik—obywatel był świadom całokształtu zadań go-spodarczych, które mu przypadły w udziale na wy-znaczonym posterunku służby publicznej.

Niedawne czasy dzielą nas jeszcze od tej chwili, gdy powszechnie uważano, iż gospodarowanie na roli sprowadza się do orki, siewu i sprzętu, a rolnik przez zacieśniony horyzont swej pracy mozolnej nie zdawał nawet sobie sprawy ze związku pracy jego z innymi dziedzinami, pokrewnie z rolnictwem się łą-czącami. Szerzej pojęta uprawa roli, budowa gleby, pielęgnowanie roślin i zwierząt, posługiwanie się do-skonalszymi narzędziami, wreszcie znaczenie rolnictwa w ogólnym ustroju ekonomicznym—wszystko to było niemal zupełnie obce dla małooswieconego rolnika, co wpływało ujemnie nie tylko na wydajność jego pra-cy, lecz powodowało również ogólne jego zacofanie. Obecnie już od lat kilkunastu wre wytężona praca w tym kierunku, aby z mechanicznego oracza uczynić rolnika, świadomego podstaw swej pracy: kółka rolni-cze, odczyty, kursy, stacje doświadczalne, wycieczki zagranicę, urządzane pokazy i wystawy zmierzają ku rozszerzeniu horyzontu wiedzy nawet drobnego rolni-ka, a cóż dopiero mówić o rolniku, który ma pod swą ręką warsztat większy i zasobniejszy.

To, cośmy powiedzieli wyżej o pogłębieniu wie-dzy w zawodzie rolnym, da się również zastosować do każdej innej dziedziny pracy, jak nie mniej i do tej, której łamy „Przeglądu Pożarniczego“ są poświę-czone. Nikt nie zaprzeczy, iż sprawne i umiejętne posługiwanie się narzędziami ogniowymi stanowi treść

pracy strażaka, podobnie jak treścią pracy rolnika jest umiejętne posługiwanie się broną i pługiem. Popelnilby atoli duży błąd każdy, kto by pragnął zacieśnić tę pracę do jej tylko mechanicznego wykonywania. Zwłaszcza strażak—ochotnik, opromieniony w tej pracy poczuciem ideałów wyższych, nie spełniłby swego zadania, gdyby, obok sprawnego opanowania narzędzi ogniowych, nie dążył do pogłębienia swej wiedzy szeregiem wiadomości, obrazujących podłoże tej akcji społecznej, która go pod sztandar straży ogniowej zawiodła.

Strażakowi—ochotnikowi niedość jest umieć stawiać czoło rozpasanej klęsce ogniowej, lecz współrzędnie zdawać on sobie musi dokładnie sprawę z całości zagadnień, które się składają na powstawanie pożarów, na szkody przez nie zrzadzane, tudzież na czynniki, współ z strażami ogniowymi do skutecznej a wszechstronnej walki z żywiołem ogniowym powołane.

Jako pilny czytelnik „Przeglądu Pożarniczego” z całem zadowoleniem na tem miejscu stwierdzam pożytek, który odnosi nasza brać strażacka z programu treści tematów na łamach „Przeglądu” poruszanych.

Zarówno już pierwszy rocznik Związku Florjańskiego, jakoteż wydany następnie podręcznik p. t. „Pożarnictwo”, obok szeregu artykułów w „Przeglądzie Pożarniczym”, zmierzają ku temu, ażeby wiedzę strażaka—ochotnika z ciasnych ram samej akcji ratowniczej przenieść na tło zagadnień pokrewnych, a tak koniecznych do uświadomienia sobie całokształtu spraw natury gospodarczej, z klęską ogniową związanych.

Artykuły, dotyczące ubezpieczeń od ognia, budownictwa racjonalnego, oraz specjalnego podłoża organizacji strażackich, urozmaicają suche wiadomości techniczne, treść zawodu strażackiego stanowiące. Wreszcie i projektowana na jesieni r. b. Wystawa Przeciwożarowa nie zacieśnia, jak to widać z jej zakresu, ram swych wyłącznie tylko do narzędzi ogniowych, lecz stawia program walki z klęską ogniową na podłożu zadań pokrewnych, roztaczając przed okiem strażaka szerokie horyzonty.

Ograniczenie wiedzy strażackiej do znajomości sikawki, topora i drabiny tchnąć już może w czasach obecnych godnem pożałowania zacofaniem, gdy natomiast roztoczenie przed umysłem strażaka—ochotnika całokształtu środków i zadań, tymże celom walki z żywiołem ogniowym służących, uczyni ze strażaka nie mechaniczną siłę, lecz jednostkę, pełną świadomości i poczucia obywatelskiego, co jeszcze więcej umiłowanie sprawy strażackiej uwydatni i ją na wyższy szczebel pracy publiczno-społecznej wzniesie.

Tadeusz Poraj.

Obrona przeciwogniowa wsi i miast w b. Król. Polskiem.

(C. d.)

B. Pożarnictwo w pracach samorządu.

Pożarnictwo jest tą częścią gospodarki społecznej, która rozwijać się może należycie jedynie przy ustroju samorządowym. Zakres pożarnictwa obejmu-

je wszelkie zabiegi, skierowane przeciwko klęsce ogniowej, a więc zarówno środki zapobiegawcze, jak i środki tłumiące czyli bezpośrednią walkę z żywiołem. Obydwa rodzaje zabiegów mogą być wykonane skutecznie tylko przez ogół obywateli, rozumiejących dokładnie cel zarządzeń przeciwogniowych, świadomie dążących do opanowania klęski ogniowej.

Wyniki wojny ostatniej stwierdziły dowodnie, że ustrój centralistyczny przeżył się ostatecznie. Państwo opieki policyjnej, nawet najbardziej współcześnie pojętej, państwo, w którym rząd bierze na swe barki zbyt wiele spraw do załatwienia, w przeświadczeniu, że on jeden tylko zdoła najlepiej wszystko wykonać, zapewnia sobie więc możność wywierania wpływu na społeczeństwo i krępowania jego woli, państwo takie należy już dziś do przeszłości. Runął nietylko carat, ale i monarchiczna, przesiąknięta biurokrytyzmem Austria, zdruzgotane zostało nawet potężne mocarstwo „ładu i bojaźni bożej”, w którym każdy niemal krok obywatela ujęty był w ramy przepisu policyjnego. Zwyciężyły państwa i narody wsparte na samorządzie, poszanowaniu woli ogółu.

Państwo współczesne, demokratyczne musi pracować wspólnie z organizacjami samorządowymi, pozostawiając społeczeństwu możliwie jaknajwięcej swobody, zwłaszcza w dziedzinie organizowania samobrony przed klęskami żywiołowymi. Obrona mienia przed pożarami jest obowiązkiem przede wszystkim samorządów gminnych i miejskich.

Odbudowujące się Państwo Polskie oprze się niezawodnie na granitowej podstawie jaknajdalej sięgającego udziału społeczeństwa w rządzie. Władze rządowe, u nas bardziej niż w innych krajach, mają i będą miały tyle ważnych, pierwszorzędných spraw ściśle rządowych do załatwienia, że wykonanie obrotów przeciwogniowej mienia krajowego musi spaść całkowicie na Sejmiki Powiatowe i Rady Gminne, którym też musi być zawarowane ustawowo prawo roztaczania opieki przeciwogniowej i przekazany obowiązek wykonywania przepisów bezpieczeństwa ogniowego. Będzie to zresztą tylko usankcjonowaniem rzeczywistego stanu rzeczy, bo tak się już częściowo dzieje.

W olbrzymiej większości Polski, mianowicie na obszarze b. Królestwa, społeczeństwo pozbawione samorządu, a przesiąknięte niechęcią do rządu zaborczego, w ciągu stuletniej niewoli przyzwyczaiło się do radzenia o swych potrzebach zupełnie samodzielnie, bez oglądania się nawet na pomoc rządu. Co tylko dało się zrobić dla dobra ogółu, robiono, często nawet wbrew zakazom carskim. Dziś, gdy się stosunki zmieniły, gdy rząd polski przejmuje na siebie część trosk społecznych, zahartowana w ogniu przesładowań cnota samowystarczalności obywatelskiej tembardziej będzie mogła pełnym zajaśnieć blaskiem w tych dziedzinach, które wyraźnie zostaną przekazane samorządowi gmin i miast.

Tu w pierwszym rzędzie znajdzie się obrona przeciwogniowa. Obowiązkiem rządowego gospodarza jest troska o zabezpieczenie się od pożarów. Rada Gminna i Sejmik powiatowy są właśnie tym gospodarzem na całym obszarze gminy i powiatu, muszą więc ująć w swe ręce organizowanie obrony przed klęską ogniową, bowiem tylko ich zbiorowy wysiłek i zarządzenie, poparte powagą uchwał wybranych władz samorządowych, będą miały dość mocy prze-

konywującej, aby zniewolić do wykonania pożytecznych zarządzeń te nawet jednostki, które z braku uświadomienia usiłowałyby przepisy ogniowe omijać ze szkodą dla ogółu.

Gospodarka samorządowa. Dla gospodarki samorządowej w dziedzinie pożarnictwa otwiera się wdzięczne pole pracy. Przedewszystkiem należy zbadać dokładnie wszystkie braki dotychczasowe, jak niedbałe, bezładne zabudowanie okolicznych wsi i miasteczek, brak nadzoru budowlanego, brak organizacji straży ogniowych, brak wody do gaszenia ognia, trudne do przebycia drogi, zwłaszcza po deszczach, i wszystkie te braki starać się usunąć. Najpierwszem zadaniem jest uświadomienie szerokiego ogółu, że braki w dziedzinie pożarnictwa można i należy usunąć, bo nakład pracy i pieniędzy sownie się społeczeństwu opłaci. Jedna spalona wieś lub miasteczko kosztuje znacznie więcej, niż założenie i utrzymanie przez szereg lat kilku straży ogniowych w gminie. A jednak, choć rok rocznie zbiorowe pożary niewczą do szczytu wsie i miasteczka polskie, w b. Królestwie Polskiem na 1288 gmin i 300 większych miasteczek jest zaledwie przeszło 1000 straży ogniowych i to nie w najlepszym stanie. Ponieważ w tej liczbie mieszczą się także straże fabryczne i folwarczne, więc łatwo wywnioskować, że wiele gmin nie posiada zupełnie zorganizowanej obrony przeciwogniowej.

Najpilniejsze prace. Zwiększenie liczby straży ogniowych w kraju i zapewnienie im należytego taboru oraz środków na utrzymanie narzędzi w doskonałym stanie — to najpilniejsza troska organizacji samorządowych. Gmina przedewszystkiem powinna wziąć na siebie ciężar utrzymania straży ogniowej, która wszak broni najpierw budowli i mienia tejże gminy. Gmina również dbać winna o to, żeby sikawka i reszta kosztownych dzisiaj narzędzi miała bezpieczne i pewne schronienie w szopie strażackiej, żeby nie oddawać narzędzi strażackich na przechowanie w prywatnych stodołach, jak to, niestety, bywa obecnie, przyczem zdarza się, że sikawka wraz ze stodołą staje się pastwą ognia.

Działalność sejmiku. Sejmik powiatowy, jako organizacja obejmująca interesy gospodarcze całego powiatu, winien popierać i wspomagać materialnie organizację straży ogniowych, przeznaczając zwłaszcza biednym lub zubożałym gminom fundusze na założenie straży ogniowych. Działacze sejmikowi winni się wtajemniczyć dokładnie w stan obrony przeciwogniowej powiatu i nie tylko popierać słuszne żądania poszczególnych organizacji strażackich, lecz w dobrze zrozumianym interesie ogółu inicjować same wynalezienie źródeł na inwestycje przeciwpożarowe. Znaczną pomoc i ułatwienie przy badaniu potrzeb pożarnictwa krajowego oraz poznawaniu, co w innych krajach już dokonano w dziedzinie pożarnictwa, znajdują chętni do tej pracy w materiałach, gromadzonych przez Sekcję Przeciwpożarową Zarządu Ubezpieczeń Państwowych od ognia, oraz w biurze Związku Florjańskiego.

Liczne i pilne potrzeby naszego pożarnictwa zaspokojone być mogą jedynie przez natychmiastowe ujęcie obrony przeciwogniowej przez organy samorządowe, więc Rady Gminne, Rady Miejskie i Sejmiki powiatowe. Pomoc państwa jest oczywiście także konieczna, lecz na nią się narazie oglądać nie należy.

Państwo Polskie jest w okresie budowy, ma wiele spraw pilnych i ważnych, organizacje samorządowe winny przyczyniać się do szybkiego wznoszenia rozpoczętej budowy nowego ustroju państwowego. Im więcej inicjatywy obywatelskiej okażą organizacje samorządowe, tem szybciej i trwalej budowa państwa będzie dokonana.

W zakresie obrony przeciwogniowej oprócz środków tłumiących pożar, którymi są organizacje straży ogniowych, wchodzi również dział środków zapobiegawczych. Dział ten, znacznie rozleglejszy od działu dorywczej walki z ogniem, obejmuje przepisy bezpieczeństwa ogniowego i sposoby uniemożliwienia powstawania pożarów.

Prace na przyszłość. W dziale środków, zwalczających pożary sposobami, zapobiegającymi powstawaniu ognia, już sama gmina nie zawsze działać może skutecznie. Jeśli chodzi o nadzór nad wycierem kominów, nad przestrzeganiem przepisów bezpieczeństwa ogniowego, to Rada Gminna lub miejska może i powinna tego dopilnować, polecając swym organom wykonawczym: wójtowi, burmistrzowi i milicji komunalnej, aby opieszale wykonywali zarządzenia przeciwogniowych pociągali do odpowiedzialności. Wymiar kary za takie przewinienia powinien być przekazany przez państwo organom samorządowym, z prawem odwołania się do sądu.

Wykonanie jednak niektórych skutecznych środków walki z klęską ogniową przekracza możliwość poszczególnych gmin. Takimi są: przekrycie budynków dachami niepalnymi z dachówki palonej, rozkolonizowanie wsi, odbudowa spalonego miasteczka według należycie obmyślonego planu, zabezpieczającego od powtórzenia klęski pożaru zbiorowego, przeprowadzenie wodociągu z hydrantami do celów gaśniczych, założenie cegielni lub innej fabryki materiałów ogniotrwałych na budowie i t. p. W takich razach tylko zrzeszenie kilkunastu gmin, a nieraz i kilku powiatów, może dopiero podołać zadaniu. Konieczny wówczas jest i udział przedstawicieli państwa, jego organów centralnych, które zamiary poszczególnych gmin zestrzelać w jedno ognisko i skierują ku pożytkowi całego kraju. Nie znaczy to jednak, żeby gminy nie miały same myśleć o sobie. Owszem, opracowanie wniosków, obmyślenie sposobów sfinansowania takich przedsięwzięć, samo ich wreszcie wykonanie stanowią zakres gospodarki samorządowej. Do rządu należy aprobata przedstawionych projektów oraz okazanie częściowej pomocy, czy to przez dostarczenie środków pieniężnych, czy przez nadanie pewnych przywilejów przedsiębiorstwu, głównym wszakże organizatorem takich urządzeń mają być organizacje społeczne i samorządowe.

Spodziewać się należy, że okres wzmożonej pracy przy odbudowie zniszczonego wojną kraju wyzwole utajoną energię społeczną i prywatną inicjatywę a nagromadzonemu beczynnie kapitałowi wskaże przeznaczenie.

Inicjatywa społeczna i dobra wola ogółu może dokonać dzieł wielkich. W dziedzinie pożarnictwa działalność organizacji społecznych ujawniła się już nawet w czasach wojny, od chwili gdy tylko opuścili kraj różni nieproszeni opiekunowie.

Związek Florjański i Ubezp. Wzajemne. W roku 1914 w b. Królestwie Polskiem było ogółem 563 straży ogniowych, niepowiązanych korporacyjnie, dzia-

lających bez jednolitego planu. Po odbyciu w 1916 roku pierwszym ogólnokrajowym zjeździe straży ogniowych i omówieniu pilnych potrzeb pożarnictwa rozpoczął się ożywiony ruch w tej dziedzinie, do czego w znacznym stopniu przyczynił się Związek Florjański, utworzony i podtrzymywany stałymi subsydjami przez Ubezpieczenia Państwowe od ognia.

Zarówno Zarząd Ubezpieczeń Państwowych, które, mimo swego charakteru urzędowego, są w gruncie rzeczy instytucją całkowicie samorządową, to znaczy obsługującą ogół właścicieli budynków pod ścisłą kontrolą ich przedstawicieli w osobach członków Rady Nadzorczej, jak również Zarząd Związku Florjańskiego, organizacji skupiającej straże ogniowe polskie, rozpoczęły szeroką akcję przeciwogniową, nawiązując i utrzymując stałą łączność ze społeczeństwem, z władzami gminnymi, magistratami, wreszcie z Sejmikami powiatowymi i Radami Gminnymi. Dzięki tej współpracy z przedstawicielami społeczeństwa wyniki dotychczasowych zabiegów nie są bezowocne. O rezultatach świadczy treść obydwu roczników Związku Florjańskiego.

Ubezpieczenia Państwowe, mimo braku kapitału zapasowego, który w sumie 19 milionów rb. tkwi po dziś dzień w Moskwie, wydały z wpływów bieżących przeszło 1.800.000 mk. na cele przeciwpożarowe, w tej liczbie strażom ogniowym za gaszenie ognia i na kupno narzędzi ogółem Mk. 1.000.000. Aczkolwiek i Sejmiki powiatowe na wniosek Ubezpieczeń Państwowych i Związku Florjańskiego przyznały ogółem przeszło milion mk., to jednak, wobec dzisiejszej drożyzny i morza potrzeb pożarnictwa krajowego, sumy, łożone przez organizacje samorządowe na obronę przeciwogniową, muszą wzrosnąć wielokrotnie. Oszczędność w tych pozycjach budżetów sejmikowych byłaby raczej skąpstwem, nieekonomicznym dla kraju. Dziś, w dobie odbudowy, przy silnie odczuwanym braku budynków w kraju, skąpić na zabezpieczenie ich przed klęską ognia byłoby nierozsądnie.

Zadania gospodarki gminnej. W interesie gospodarczym kraju leży, aby szkody pogorzelowe ograniczyć do minimum, a w tym celu trzeba założyć w każdej gminie, gdzie jeszcze niema, przynajmniej 2 straże ogniowe i roztoczyć ścisły nadzór nad przestrzeganiem bezpieczeństwa ogniowego. Funduszy na to dostarczyć winna gmina, sejmik powiatowy, wreszcie Ubezpieczenia Państwowe. Trzeba także zapewnić strażom zasób wody do gaszenia i szybką dostawę koni do wyjazdu na pożar. Obowiązek dostarczenia koni do sikawek musi obciążyć gminę. Właściciel koni winien obowiązkowo zezwolić na ich użycie do sikawek, lecz gmina powinna ze swych funduszy płacić za dostarczone konie. Tym sposobem tylko da się skutecznie przepisać o dostawie koni na wypadek pożaru przeprowadzić.

Trzeba także pomyśleć o wynagrodzeniu strat w kosztownej, dziś zwłaszcza, odzieży strażaków, którzy często przy ratunku cudzego mienia niszczą własną odzież. Kto im te szkody zwrócić powinien? Gmina, której dobra bronili, bo chyba nie pogorzelec i tak już przez los skrzywdzony i często zubożały.

Zabezpieczenie strażaków w razie kalectwa lub śmierci przy pożarze to już troska, przekraczająca siły gminy, czy powiatu. Tu już państwo, kraj cały pomoc okazać powinny.

Samorządy gmin i miast, obok współdziałania z resztą władz i organów państwowych, powinny koniecznie ujawnić swą inicjatywę w kierunku polepszenia systematycznego obrony przeciwogniowej. Prezydium Sejmiku powiatowego oraz członkowie Rad Gminnych winni być należycie zawsze poinformowani o potrzebach pożarnictwa w danej okolicy. W tym celu winni utrzymywać ciągłą łączność z istniejącymi organizacjami straży ogniowych. Straże ogniowe, zwłaszcza bardziej wyrobieni członkowie zarządów, znający potrzeby miejscowe, w interesie własnej korporacji i w poczuciu swych obowiązków obywatelskich muszą szerzyć uświadomienie o potrzebie walki z klęską ogniową i przedstawiać sejmikom motywowane wnioski o najpilniejszych potrzebach pożarnictwa.

Uświadomienie ogółu. Ogół musi być ciągle informowany o spustoszeniach, które u nas szerzą pożary, skutkiem niedostatecznego zajęcia się sprawami pożarnictwa. Dopiero gdy świadomość zła gospodarczego, którem są pożary, przeniknie w ogół, gdy sami obywatele kraju ujmą z własnego przekonania w swe ręce obronę przeciw ogniovi, wówczas dopiero pożary przestaną być plagą, a pozostaną zwykłym wypadkiem losowym, odosobnionym, dla społeczeństwa niegroźnym.

Nie przepis, nie nakaz rządowy, ani nawet kara surowa za wykroczenia, bo to wszystko już było i pozostało do dziś na papierze, lecz tylko świadoma wola społeczna, tylko obywatelska samopomoc Sejmików i Rad Gminnych może zwalczyć skutecznie klęskę pożarów.

Przepisy bezpieczeństwa ogniowego są niezbędne i ustaleniem ich zajmą się odpowiednie czynniki państwowe. Trzeba z chaosu różnych, po dziś dzień mających moc prawną, choć nieraz przestarzałych, rozporządzeń rządowych, wybrać właściwe i do życia współczesnego stosownie przerobić, lecz przepis pozostanie martwą literą, jeśli nie będzie miał świadomych wykonawców w organach samorządowych, do których przede wszystkim obrona przeciwogniowa należy.

Pozostawiając tedy państwu i rządowi centralnemu ogólny nadzór, organy samorządowe gmin i miast muszą z całą troskliwością rozpocząć zbożną pracę ku polepszeniu naszego pożarnictwa, pomni, że taką będzie Polska, jaką ją własnym trudem obywatele kraju w poczuciu swych obowiązków względem Ojczyzny dźwigną.

K. Wyszacki.

C. d. n.

Narzędzia ogniowe do burzenia.

C. d.

Drag do bosaka winien być równy, na jednym końcu przy okuciu grubszy, a na drugim cieńszy.

Do większych bosaków w grubszym końcu drag ma 2"—2½" średnicy (50—65 m/m), rzadziej 3" (75 m/m), w cieńszym 1¼"—1½" (30—40 m/m), a długi jest 8—9 łokci (4,6—5,2 m.), rzadziej 10 łokci (5,7 m.).

Do mniejszych bosaków drąg w grubszym końcu ma średnicę $1\frac{3}{4}$ "—2" (45–50 m/m), a w cieńszym $1\frac{1}{4}$ " (25–30 m/m), a długość wynosi 7 — 8 łokci (4,1–4,6 m.).

Do małych, specjalnie lekkich bosaków, jak surowicowe, drążek daje się mały o równej wszędzie średnicy, około $1\frac{1}{4}$ "— $1\frac{3}{4}$ " (30–45 m/m), $3\frac{1}{2}$ — $4\frac{1}{2}$ długości (2m.—2,6m.).

Bosak przymocowuje się do drąga zapomocą tulei i wydłużenia, t. zw. ogona. Tuleję nasadza się na grubszy koniec drąga, odpowiednio do formy tulei nieco stożkowato zcieniony. Przez tuleję i drąg przechodzi nawyłot śrubka od $\frac{1}{8}$ "— $\frac{1}{4}$ " gruba (3–6 m/m).

Ogon jest długi od $\frac{1}{2}$ "— $\frac{3}{4}$ łokcia u małych bosaków, do 1 łokcia (300–600 m/m) a nieraz i dłuższy (u dużych bosaków); szerokość ogona wynosi $\frac{3}{4}$ " (20 m/m) do $1\frac{1}{2}$ " (40 m/m); w przekroju poprzecznym jest on łukowaty, aby dobrze przystawał do powierzchni drąga. Na końcu ma rozszerzenie w postaci jakby serca.

Grubość ogona wynosi od $\frac{1}{8}$ "— $\frac{3}{16}$ " (3–4 m/m). Wzdłuż ogona są 2 — 3 otwory na mocne wkrętki (śruby), którymi przymocowuje się go do drąga.

W dużych bosakach i dwuzębnych ostatnia śruba przechodzi na wyłot drąga i zakończona jest kołkiem do zarzucenia linki.

Ponieważ bosak należy do grupy narzędzi zrywających, więc główną częścią bosaka, najwięcej pracującą jest hak.

Ostrze pracuje rzadko tylko w tych wypadkach, kiedy trzeba jakiś przedmiot zrzucić przez pchnięcie, naprz. zrzucić, oderwać belkę, krokiew, zdjąć płatew z przyciesi lub obalić nawisłą część muru albo przewrócić przepalony komin.

Ostrze bosaka podręcznego pracuje częściej.

Bosaki, spotykane w taborach naszych straży, są przeważnie źle odkute: ostrza mają nieraz za długie, a haki o przekroju kwadratowym lub nawet okrągłym. Ważą te bosaki często bardzo dużo.

Otóż, trzymając się zasad, powyżej wyluszczo-nych, że narzędzia strażackie winny być możliwie lekkie a mocne, należy odkuwać bosak tak, aby on był mocny i ważył nie za dużo.

Ostrze więc, którego bardzo rzadko się używa, powinno być krótkie i nieco tylko wystawać ponad garb haka; wtedy ono może być i niegrube.

Hak, jak powiedziano, najwięcej pracuje, więc przy odkuwaniu należy najwięcej na niego zwrócić uwagi. Hak musi być szerszy, bo t. zw. moment *) jest większy. Forma haka winna być taka, jak wskazuje rysunek 1. To samo da się powiedzieć i o dwuzębnym bosaku i o trójębnym do strzech.

a) Bosaki zwykłe.

Bosak zwykły składa się z haka, ostrza, tulei i ogona oraz drąga.

Bosaki zwykłe są dwóch wielkości: lżejsze i cięższe.

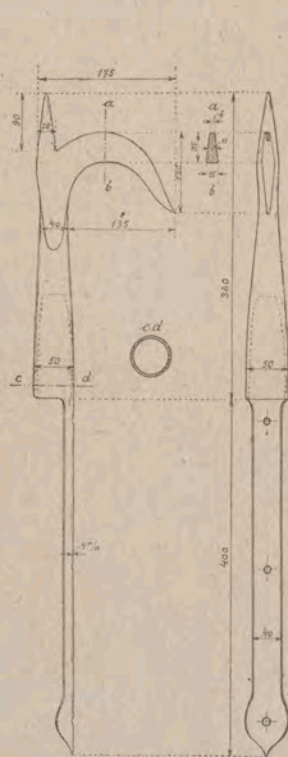
Lżejszy bosak waży nie więcej niż 5–6 funtów (waga samego żelaza bez drąga).

*) Momentem w mechanice nazywa się iloczyn siły i ramienia.

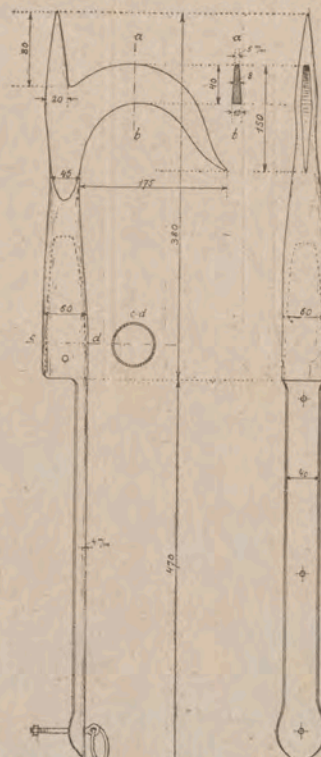
Ostrze ma długie 80 m/m grube w obsadzie przy haku, szerokie 20 m/m (rys. 1).

Hak szeroki jest przy obsadzie 40 m/m gruby 15 m/m i 6 m/m. Przyczem szerokość ku końcowi stopniowo się zmniejsza. Tuleja bosaka, której częściowy przekrój przedstawiony jest na rys. 1 c-d, winna być o cienkich ściankach, aby była nie za ciężka. Średnica wewnętrzna w końcu tulei wynosi około 50 m/m, głęboka jest około 130 m/m. Ogon długi jest około 400 m/m, szeroki 40 m/m i gruby 4 m/m.

Drąg do tego lżejszego typu jest gruby w obsadzie 45–50 m. i na końcu 25–30 m/m, długi 7⁰–8⁰ (4,1–4,6 m.). Takich bosaków przeciętny tabor małomiasteczkowej straży winien posiadać 4 — 6 sztuk. Tabor miejskiej straży też kilka sztuk winien mieć tych bosaków.



Rys. 1.



Rys. 2.

Cięższy bosak ma formę bardzo podobną do formy typu lżejszego, tylko jest nieco większy i ma grubszy i szerszy hak, gdyż służy do zrzucania większych wiązań dachowych, grubszych belek i płatew.

Rysunek 2 pokazuje dokładnie wymiary haka i ostrza.

Hak u obsady ma przekrój 45×12 m/m ostrze 110.

Tuleja jest nieco dłuższa 150 m/m, o większej średnicy 60 m/m i o grubszych ściankach 5 m/m.

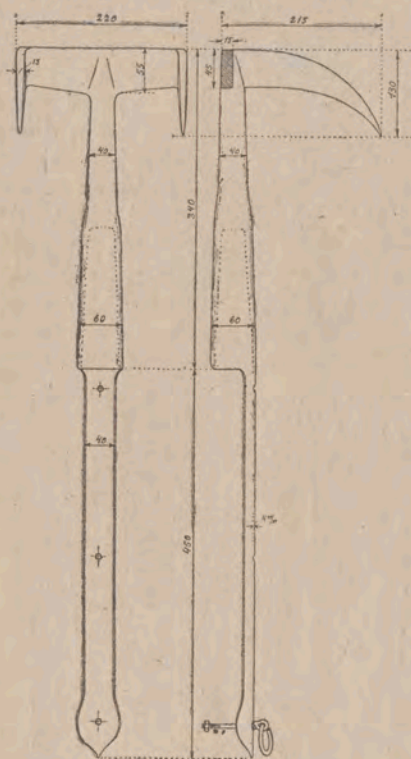
Ogon jest długi około 470 m/m, szeroki 45 m/m gruby 5 m/m, ma na końcu przytwierdzone do śruby kołko do linki, która pomaga ciągnąć za bosak. Waga tego bosaka wynosi około 8–9 funtów.

Osadzony cięższy bosak jest na drągu długim 8⁰–9⁰ (4,6 m—5,2 m), grubym w obsadzie około 2" — 2 $\frac{1}{4}$ " (50 m—60 m), na końcu około 1 $\frac{1}{4}$ " (30 m/m).

Straż wiejska i małomiasteczkowa winna posiadać 2–3 takie bosaki. Miejska straż, zależnie od warunków, winna też mieć ich parę.

b) Bosaki dwuzębne.

Bosaka dwuzębego używa się do więcej ciężkich i grubszych części wiązań: do grubych belek



Rys. 3.

a również do obalania ścian mniejszych, cieńszych. W tych wypadkach on zastępuje w części kotwicę. Podwójny hak daje podwójną moc, więc ten bosak można uważać za narzędzie pośrednie pomiędzy bosakiem zwykłym a kotwicą.

Bosaki dwuzębne rzadko kiedy mają ostrze. Jest ono zbyt ciężkie, bo bosaka dwuzębego używa się tylko do ściągania ciężkich obiektów, tam gdzie ta czynność wymaga dużej siły. Formę dwuzębego bosaka przedstawia rysunek 3-ci.

Bardzo ważnym wymiarem jest szerokość obu haków.

Muszą być one nie za grube, aby bosak nie był ciężki.

Rys. 3-ci daje dokładne wymiary bosaka dwuzębego.

Odległość pomiędzy hakami wynosi od 6"—8" (160—220 m/m). Szerokość haka u zgięcia wynosi 45 m/m, grubość wszędzie jednakowa; długość haka winna być około 200 m/m.

Bosak dwuzębny musi mieć nieco dłuższą tuleję o mocnych ściankach, gdyż drąg musi być mocno osadzony, naprężenie bowiem ciągnące jest tu znaczne.

Z tej samej racji ogon winien być długi i mocny, a ostatnia śruba, przytwierdzająca koniec ogona do drąga, winna być z mocnym kółkiem nieco większym, aby można było uwiązać doń dwie linki. Kilku strażaków, ciągnąc jednocześnie za te linki, daje dużą pomoc strażakom, pracującym przy drągu bosaka.

Ma się rozumieć, że drąg w bosaku dwuzębnym musi być gruby [$2\frac{1}{2}$ " (65 m/m)] długi [9—10" (5,2—5,7 m.)] i z mocnego drzewa.

Waga samego okucia żelaznego wynosi 10—12 funtów.

Tabor straży winien posiadać 1—2 bosaki dwuzębne.

c) Bosaki trójzębne.

Są to bosaki specjalnie przeznaczone do zrywania strzech słomianych. W braku tych narzędzi, nieraz wypada zrywać strzechę i zwykłymi bosakami, robota jednak jest tu mozolna i powolna, bo pojedynczy hak za jednym pociągnięciem niewiele zerwie snopków, zaledwie kilka. Natomiast potrójny hak od razu może ściągnąć kilkanaście — nawet kilkadziesiąt snopków.

Używa się do tej czynności nieraz t. zw. drapaczy, t. j. lekkich jakby pazurów o dwóch okrągłych lekko zagiętych żebrach.

Tego rodzaju narzędzie jest za słabe, a dwa pazury ściągają snopków niewiele, przytem okrągłe żeby często się wyginają.

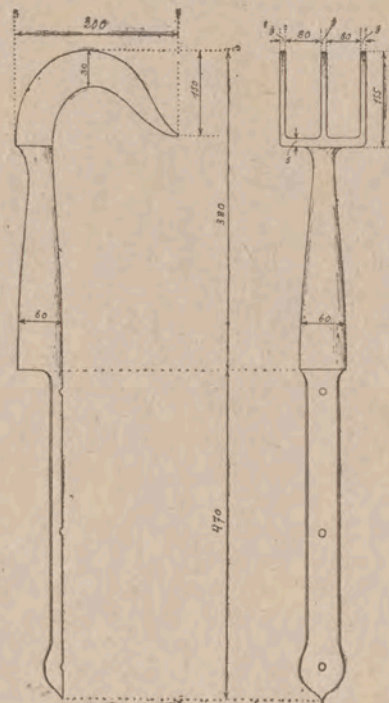
Najpraktyczniejszym do rwania strzech okazał się bosak trójzębny.

Musi on mieć haki mocne a lekkie, i dlatego przy odkuwaniu tego bosaka trzeba dawać haki szerokie a cienkie.

Szerokość haka winna być bliżej obsady około $1\frac{1}{2}$ " (38 m/m), a bliżej końca on jest coraz węższy i na samym końcu dochodzi do $\frac{1}{2}$ " (12 m/m).

Grubość każdego haka jest jednakowa: od $\frac{1}{8}$ do $\frac{3}{16}$ (3—5 m/m).

Odległość haka do haka wynosić ma około 5—6" (120—150 m/m) (rys. 4).



Rys. 4.

Tuleja — lekka o cienkich ściankach i niewielki cienki ogon, tak aby ogólna waga samego żelaza wynosiła 4—5 funtów.

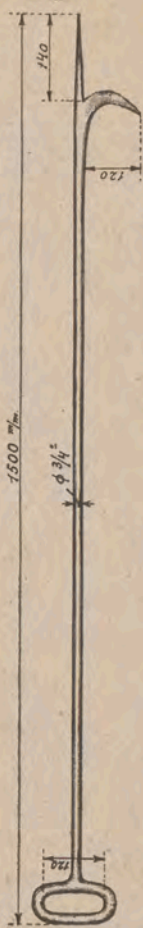
Trójzębny bosak ma drąg 7—8" (4,1—4,6 m) długi i gruby przy bosaku $1\frac{3}{4}$ " a na końcu 1" (25 m/m). Tabor każdej straży winien mieć takich bosaków ze 2 sztuki, a specjalnie wiejska i małomiasteczkowa powinna być zaopatrzona w 3—4 bosaki trójzębne.

d) Bosaki podręczne.

W taborach naszych straży bosak podręczny coraz więcej wchodzi w użycie.

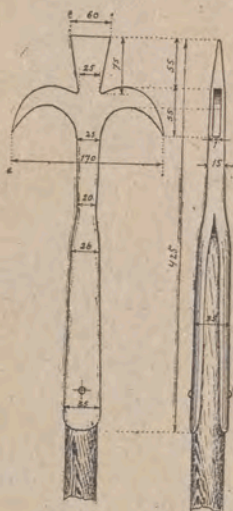
Jest to okrągły żelazny drążek o średnicy od $\frac{3}{4}$ " do 1" (20—25 m/m), długości od 2— $2\frac{1}{2}$ " (1,15—1,7 m.), mający na jednym końcu ostrze i niewielki hak, a na drugim uchwyt, t. j. owalną pierścieniową rączkę (rys. 5).

Ostrze tu winno być nieco dłuższe, aby wystawało znacznie poza hak, gdyż bosaka tego często używa się do podważania i odrywania lżejszych przedmiotów, jak deski cienkiej podłogi, lżejsze krokwie, do wyważania drzwi, rozbierania cienkich przepierzeń i t. p.



Rys. 5.

przepierzeniem, pomiędzy podłogą wyższego a sufitem niższego piętra.



Rys. 6.

Hak tu jest lżejszej budowy, gdyż służy tylko do wyciągania z ognia niedopalonych „mniejszych” lżejszych części budowli dla dogaszania ich na boku przez zanurzenie w kałużę, w śniegu lub przesypanie piaskiem, ziemią. Ponieważ bosakiem podręcznym pracuje tylko jeden człowiek, zatem hak węższy i cienki tu w zupełności wytrzyma. Przekrój przy obsadzie wystarczy 1" (25), szerokość na $\frac{1}{8}$ — $\frac{3}{16}$ " (3—5 m|m).

Bosak podręczny oddaje duże usługi szczególnie podczas wywiadów. Wywiadowca, mając go w ręku, jakoś pewniej i raźniej się czuje, bo w miejscach zagrożonych łatwiej jest, opierając się na bosaku, przejść je, w przestrzeni napełnionej dymem bosakiem podręcznym toruje się drogę, badając nim czy podłoga nie jest przepalona, czy niema gdzie na drodze luki (na poddaszu) i t. d.

Waga bosaka podręcznego wynosi 6 do 9 funtów. Każdy tabor straży, czy to miejskiej czy wiejskiej, powinien posiadać 2—4 takie bosaki.

e) Bosaki sufitowe.

Sufitowy bosak stanowi składową część taboru głównie miejskiej straży lub też stałego pogotowia, które zazwyczaj zdąża na początek ognia, kiedy ten jest ukryty nieraz za

Służy on do odbijania tynku i odrywania trzciniowania sufitowego podczas poszukiwania utajonego źródła ognia. W tym celu okucie bosaka sufitowego składa się z szerokiego mocnego dłuta i z dwóch niewielkich haków (rys. 6). Dłutem odbija się tynki a hakami zrywa się druty trzciniowania i odrywa się warstwę trzciny.

Dłuto jest wysokie (długość) 3 cale (75 m|m), szerokie $2\frac{1}{4}$ " (60 m|m) i grube $\frac{1}{2}$ " (12 m|m).

Haki mają wymiary pokazane na rysunku 6-m.

Drażek — lekki niewielki o długości 2— $2\frac{1}{2}$ m. i średnicy 35—40 m|m wszędzie jednakowej.

Wystarcza w taborze jeden taki bosak.

Obok bezpośredniego przeznaczenia zwykłych bosaków jeszcze się używa do następujących czynności: do wspinania się po stromym dachu, do przedostania się na dach lub na ścianę i do podpierania drabin.

W pierwszym wypadku, kiedy straż nie posiada drabiny dachowej, bosak w części może ją zastąpić. Hakiem zaczepia się go za grzbiet dachu, a za drąg bosaka, ułożony na powierzchni dachu, strażacy się

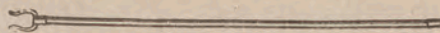
chwytają rękoma i, podciągając się, dostają się na sam wierzchołek dachu.

Bosak, przystawiany do okapu dachu lub oparty o ścianę albo zrąb, pozwala strażakom, w braku narażeniu drabiny, na przedostanie się tam. Wspinanie się odbywa po bosaku przez łapanie się za drąg rękami i obchwytywanie go nogami. Szczególnie pomocnym jest drąg bosaka przy spuszczeniu się z dachu ściany lub piętra.

Bosaków również używamy w tych wypadkach, kiedy specjalnie trzeba ustawić drabinę przystawną jako swobodnie stojącą, lub kiedy zachodzi potrzeba podparcia drabiny opartej zbyt wysokiej, aby zapobiec wyginaniu się, grożącemu pęknięciem bocznym.

W ostatnim wypadku najczęściej używa się bosaków w drabinach zestawianych t. zw. angielskich (włoskich), kiedy drabina ta jest zestawiona z 4—5 części.

W ulepszonej polskiej drabinie (Szczerbowskiego) bosaki nawet mają otwory w hakach, pozwalające na dobre umocowanie ich do ruchomych widełek drabiny *) (rys. 7).



Rys. 7.

Inż. J. Tuliszkowski.

C. d. n.

Uwagi do Instrukcji dla straży ogniowych.

C. d

Dział drugi — ćwiczenia sekcji. Skoro nowozaciężni przyswoją sobie ćwiczenia, omówione w dziale ćwiczeń jednostki, łączymy ich w kolejną jednostkę zbiorową, a mianowicie w sekcję. Sekcja składa się z 8-miu ludzi i t. zw. sekcyjnego (w strażach ogniowych — dziesiętnik, wzg. plutonowy).

Ustawianie sekcji uskutecznia się na rozkaz: „Baczność!” a następnie: „N. sekcja — zbior!”

Ćwiczący szybko ustawiają się w dwurzędzie zwartym na odległości 2 kroków przed swoim sekcyjnym. Dwurzędem zwartym **) nazywamy takie ustawienie, przy którym strażacy stoją w dwóch rzędach, zachowując dotyk łokciami t. zw. czucie. Stojący w drugim rzędzie powinni się ustawiać w ten sposób, aby zachowywać t. zw. krycie, t. j. stać w jednej linii za stojącymi przed nimi. Gdy dowódca zauważy, że ćwiczący nie zachowują krycia, wydaje rozkaz: „kryj!”, a ćwiczący ustawiają się w sposób powyżej opisany.

Dotychczas w bardzo wielu strażach ustawia się sekcje w sposób następujący: pierwszy rozkaz „bacz-

*) Patrz „Pożarnictwo” — J. Tuliszkowski „Drabiny” str. 153 lub art. „Ulepszona drabina Szczerbowskiego” — „Przegląd Pożarniczy” № 15/16 z 1919 r.

**) czyli t. zw. „szykiem”.

ność!“, następnie „w rząd — stań!“, potem „równaj!“, znów „baczność“, „do dwóch licz!“, „w dwurząd — wstecz!“, „druh N. środek“, „do środka łącz!“ — czyli razem 8 rozkazów. W powyżej podanym sposobie ustawia się sekcję zapomocą tylko dwóch rozkazów, a więc prędzej, co winno być głównym celem, a zwłaszcza w strażach ogniowych. Ustawianie sekcji i równanie winni ćwiczący skutecznie, stając w sekcji bez żadnych rozkazów dodatkowych. Przy ustawianiu należy dopilnować, aby drugi rząd stawał za pierwszym w odległości wyciągniętej ręki.

W sekcji, jako składową jej część, odróżniamy t. zw. rotę. Rot tych jest cztery; każda rota składa się z dwóch ćwiczących, jednego stojącego w pierwszym rzędzie i drugiego, który stoi poza nim. Ćwiczący, którzy stanowią jedną rotę, muszą wzajemnie o sobie pamiętać, gdyż ułatwi im to dalsze ćwiczenia.

Do ćwiczeń sekcji należą: zwroty w miejscu — wykonanie i rozkazy te same, co przy ćwiczeniach jednostki; marsze — wykonanie i rozkazy takie same, jak przy ćwiczeniach jednostki. W sekcji, która stoi na miejscu, jak również podczas marsza winno być zachowane czucie, równanie i krycie.

Jeżeli ćwiczący nie stoją w równej linii, to dowódca wydaje rozkaz: „równaj!“, a wtedy prawoskrzydłowi, t. j. ci, którzy stoją na prawym krańcu sekcji, pozostają w postawie bacznej, wszyscy zaś następní zwracają głowę w prawo i równają podług prawoskrzydłowego. Dowódca powinien zwracać uwagę, aby ćwiczący podczas równania zwracali w prawo tylko głowę, bez najmniejszego przeginięcia tułowia, jak to się często w praktyce zdarza, a skutkiem czego po powrocie do postawy bacznej równanie jest w dalszym ciągu niedokładne. W bardzo rzadkich wypadkach wydaje się rozkaz: „równaj w lewo“, a wtedy wszyscy równają na lewoskrzydłowych.

Przy zachodzeniach sekcji, w czasie marsza na prawo lub na lewo, wydajemy rozkaz: „Sekcja na prawo (na lewo) za—chodź!“. Jeżeli sekcja stoi w miejscu i chcemy skutecznie zachodzenie, to wydajemy rozkaz: „Sekcja na prawo (na lewo) zachodzić—marsz!“.

Na rozkaz powyższy, wtedy, kiedy sekcja ma zejść, w prawo—prawoskrzydłowy, a w lewo—lewoskrzydłowy pierwszego rzędu, t. zw. osiowy, zachodzi we wskazanym kierunku, stając w miejscu; pierwszy rząd maszeruje dookoła osiowego, zachowując równanie i czucie.

Jeżeli sekcja zachodzi na prawo, to drugi rząd—zwrot lewo wskos i, zachowując krycie i równanie, zachodzi za rzędem pierwszym.

Jeżeli sekcja zachodzi na lewo, to drugi rząd robi zwrot w prawo wskos i zachodzi za pierwszym. Zachodzenie takie trwa tak długo, póki dowódca nie wyda rozkazu: „na wprost“, a wtedy cała sekcja wykracza lewą nogą i maszeruje w tym kierunku, w którym zastał ją rozkaz „na wprost“. Dzięki wprowadzeniu tego sposobu, odpadną z dawnej instrukcji strażackiej zbędne już rozkazy: „przeciw na prawo, przeciw na lewo, wskos na prawo, wskos na lewo za—chodź“.

W instrukcji strażackiej brak rozkazów, które umożliwiłyby bezpośrednie przejście podczas marsza z kolumny czwórkowej w dwusereg, t. j. takie ustawienie, przy którym ćwiczący idą dwójkami, dwójka za dwójką. Brak takiego ustawienia daje się odczuć

w wielu razach. Musztra wojskowa przewiduje tego rodzaju sytuację i zadanie rozwiązuje w taki sposób. Na rozkaz: „Kolumna dwójkowa — od prawego!“ w sekcji, która jest w marszu, prawoskrzydłowy pierwszego rzędu na chwilę zwalnia kroku, ale ciągle idzie w tym samym kierunku. Prawoskrzydłowy drugiego rzędu, tworzący z pierwszym tak zw. rotę, robi w prawo skos i wykracza tak, aby iść w parze i równaniu po prawej stronie pierwszego. Pozostali robią zwrot w prawo skos i zachodzą maszerując tak, by cały pierwszy rząd w tej samej kolejności, jak stali w rzędzie obok siebie, szli w szeregu jeden za drugim, a ci, którzy stali w drugim rzędzie, — w jednym szeregu za prawoskrzydłowym drugiego rzędu (rys. 3).

Do tego samego ustawienia można dojść drogą rozkazów: „sekcja w prawo—zwrot!“, „sekcja na prawo za—chodź!“.



Rys. 3.



Rys. 4.

Jeżeli chcemy z kolumny dwójkowej powrócić do ustawienia sekcijnego, to wydajemy rozkaz: „Kolumna sekcyjna lewo (prawo) naprzód—marsz!“. Wtedy prawoskrzydłowy pierwszego rzędu robi jeszcze jeden krok naprzód, a potem stąpa na miejscu, prawoskrzydłowy zaś drugiego rzędu i wszyscy pozostali robią w lewo skos zwrot; zachodząc na lewo skos, drugi rząd kryje swoje rotę i ustawia się w sekcji (rys. 4).

W chwili, kiedy sekcja dojdzie już do krycia i równania, wydajemy rozkaz: „Zwycły krok!“, i cała sekcja, wykraczając z lewej nogi, maszeruje wprost przed siebie.

Na tej samej zasadzie ustawia się z sekcji kolumnę dwójkową od lewego, wtedy lewoskrzydłowy pierwszego rzędu kroczy w prostej linii, a cały pierwszy rząd w tej samej kolejności za nim, lewoskrzydłowy zaś drugiego rzędu wykracza w lewo skos do równania z lewoskrzydłowym pierwszego rzędu, a za nim, zachodząc w lewo skos, maszerują ćwiczący drugiego rzędu. W ten sposób rząd pierwszy idzie w szeregu po lewej stronie kolumny, a rząd drugi po prawej. Manewr ten skuteczniamy, wydając rozkaz: „Kolumna dwójkowa od—lewego!“ . Powrót do ustawienia sekcijnego następuje na rozkaz: „Kolumna — sekcyjna prawo (lewo) naprzód — marsz!“ Wtedy lewoskrzydłowy pierwszego rzędu stąpa na miejscu, pozostali robią zwrot w prawo skos, pierwszy rząd dochodzi do równania z lewoskrzydłowym, lewoskrzydłowy drugiego rzędu zachodzi na lewoskrzydłowego pierwszego rzędu, a pozostali z drugiego rzędu po zrobieniu w prawo skos dochodzą do równania ze swoim lewoskrzydłowym i kryją swoje rotę. Kiedy krycie jest

już dokonane, dowódca wydaje rozkaz: „na wprost!“, i sekcja, wykraczając z lewej nogi, maszeruje w dalszym ciągu (rys. 5).



Rys. 5.

Jeżeli chodzi o szybkość w przeprowadzeniu powyższych ustawień, to można uskutecznić je przez danie rozkazu: „Kolumna dwójkowa od prawego (lewego) — biegiem marsz!” lub: „Kolumna sekcyjna — biegiem marsz!”. Wtedy ćwiczący wykonywują te same ruchy, co powyżej, ale biegnąc.

Maszerując w dwuszeregu, można zatrzymać sekcję i ustawić w szyku (w zwartym dwurzędzie) zapomocą rozkazu: „Ustaw w lewo (w prawo)!“. Na rozkaz ten rota, idąca na czele, staje i robi w lewo (prawy) zwrot, po-

czem to samo kolejno wykonywują rotę następną,

zbliżając się do poprzedników i ustawiając się tak, by zachować czucie i równanie.

Gdyby ustawienie powyższe wypadło zbyt luźno, wtedy można wydać rozkaz: „Do prawego (lewego, środka) — łącz!”. Wtedy stojący zbyt daleko od siebie zbliżają się do siebie marszem bocznym we wskazanym kierunku, aż do zachowania czucia.

Gdyby ustawienie wypadło zbyt ciasno, wtedy można wydać rozkaz: „Odstaw w lewo (prawy)!“. Wtedy stojący zbyt ciasno posuwają się bocznym marszem w lewo (prawy), tak jednak, aby zachować czucie.

Po przeprowadzeniu wszystkich ćwiczeń w zwrotach, marszach, zachodzeniu, formowaniu dwuszeregu, kolumny dwójkowej i sekcji kandydat do straży ogniowej, jeżeli wykaże dostateczne zrozumienie tych rzeczy, to znaczy potrafi każdy rozkaz wykonać, sam rozkaz wydać i wykonanie rozkazu objaśnić, może otrzymać przydział do oddziału.

T. Brzozowski.

C. d. n.



Zasiłki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Związek Florjański otrzymał od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zasiłek w kwocie 50.000 mk.

Udzielona w roku ubiegłym bezprocentowa pożyczka na zakup narzędzi ogniowych w wysokości 800.000 mk., przekazanych Składnicy Strażackiej, tudzież zasiłek powyższy są dewodem, jak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych popiera akcję, związaną z podniesieniem bezpieczeństwa ogniowego w kraju.

Kursy pożarnicze uzupełniające.

Trzydniowe kursy pożarnicze uzupełniające dla członków Rad Sztabowych (naczelników, ich pomocników, dowódców oddziałowych i ich zastępców) odbyły się w r. b. w miejscowościach następujących: 1) w Olkuszu (dla pow. miechowskiego i olkuskiego) w dniach 2, 3 i 4 stycznia r. b. pod kierownictwem inż. J. Tuliszkowskiego, z ogólną liczbą 41 uczestników, reprezentujących 17 straży ogn. ochotn.; 2) w Radomiu (dla pow. iłżeckiego, koneckiego, kozienickiego, opatowskiego, radomskiego i sandomierskiego) w dniach 4, 5 i 6 stycznia r. b. pod ogólnym kierownictwem insp. T. Brzozowskiego ze współudziałem prezesa Radomskiego Oddziału Związku

Z. Przyjałkowskiego i instr. S. Krajewskiego z Warszawy oraz z udziałem 76 uczestników, reprezentujących 26 straży ogn. ochotn.; 3) w Piotrkowie (dla pow. opoczyńskiego i piotrkowskiego) w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego r. b. pod kierownictwem insp. T. Brzozowskiego, z udziałem 56 uczestników, reprezentujących 22 straże ogn. ochotn.; 4) w Płocku (dla pow. płockiego, rypińskiego i sierpeckiego) w dniach 14, 15 i 16 lutego r. b. pod kierownictwem instr. J. Kowalewskiego, z udziałem 23 uczestników, reprezentujących 9 straży ogn. ochotn.; 5) w Siedlcach (dla pow. bialskiego, konstantynowskiego, łukowskiego, radzyńskiego, siedleckiego, sokołowskiego i węgrowskiego) w dniach 21, 22 i 23 lutego r. b. pod kierownictwem instr. J. Kowalewskiego, z udziałem 13 uczestników, reprezentujących 8 straży ogn. och.; 6) w Częstochowie (dla pow. częstochowskiego, radomskiego i wieluńskiego) w dniach 21, 22 i 23 lutego r. b. pod kierownictwem insp. T. Brzozowskiego, ze współudziałem st. instr. B. Pachelskiego z Sosnowca, z udziałem 72 uczestników, reprezentujących 35 straży ogniowych ochotniczych.

Kursy pożarnicze dzielnicowe.

Kursy pożarnicze dzielnicowe projektowane są w sezonie bieżącym w miejscowościach następujących:

w Skierniewicach, Gostyninie, Opatowie, Łęczycy, Sieradzu, Słupcy, Lublinie, Radzynie, Makowie, Garwolinie, Łodzi, Rawie, Wieluniu, Grajewie i Białymstoku.

Prócz tego odbędą się kursy pożarnicze w seminarjach nauczycielskich: w Łowiczu, Siennicy, Kielcach, Łomży i Częstochowie.

Harcerskie drużyny pożarne.

Przy wielu strażach ogniowych zorganizowane zostały oddziały tak zw. harcerskie, które się doskonale rozwijają, o czym świadczą wyniki podczas zawodów strażackich. W celu unormowania życia organizacyjnego i ustalenia stosunku, zarówno istniejących, jak i nowopowstających tego rodzaju drużyn do straży ogniowych, opracowany został przez Zarząd Główny Związku Florjańskiego, w porozumieniu z Naczelnictwem Związku Harcerstwa Polskiego, odpowiedni statut tudzież regulamin.

Odznaczenia.

Na wniosek Zarządu Straży Ogn. Ochotn. w Starożrebach (pow. plocki) przyznano znaki za wysługę 10 lat następującym członkom tej straży: Józefowi Kobielskiemu, Janowi Kowalakowi, Wincentemu Kowalakowi, Janowi Sękowskiemu, Adamowi Siedlichowi, Janowi Skrzyńskiemu, Józefowi Wolińskiemu i Walerentemu Wolińskiemu.

Na wniosek Zarządu Straży Ogn. Ochotn. w Końskich przyznano znaki za wysługę 20 lat następującym członkom tej straży: Franciszkowi Dzwonnikowi, Franciszkowi Laskowskiemu, Waleremu Łyczkowskemu, Stanisławowi Olkusiemu, Józefowi Partyce, Franciszkowi Popiołkiewiczowi, Leonowi Sujkowskiemu, Janowi Zawadzkiemu, Julianowi Zielenkiewiczowi, Józefowi Zielińskiemu i Władysławowi Ziemińskiemu.

Na wniosek Zarządu S. O. O. w Nieszawie przyznano: znak za wysługę 20 lat Romanowi Gmowskiemu oraz znaki za wysługę 15 lat: Franciszkowi Kmieciciowi, Janowi Kosmale, Stefanowi Kowalskiemu, Józefowi Tęporowskiemu i Mateuszowi Zyglarskiemu.

Przydział materiałów włóknistych i skór.

Składnica Strażacka otrzymała od Ministerstwa Aprowizacji przydział materiałów włóknistych i skór na obuwie. Straże ogniowe związkowe zapotrzebowania swe i zamówienia winny kierować bezpośrednio do Składnicy Strażackiej (Al. Jerozolimskie 55, II piętro), gdyż Związek Florjański żadnych transakcyj handlowych prowadzić nie może i nic wspólnego ze sprzedażą tych materiałów nie ma. W tej chwili Składnica otrzymała materiały włókniste, skór jeszcze nie otrzymała. Straże ogniowe związkowe, po przedstawieniu listy członków w Związku i opłaceniu składki członkowskiej, winny, w celu uzyskania materiałów na ubranie, złożyć piśmienne podania do Składnicy Strażackiej, zaświadczone przez Zarząd Główny lub Zarząd Oddziału Związku.

Nowi członkowie.

W poczet członków Związku Florjańskiego zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniach Zarządu Głównego w dn. 12 stycznia i 16 lutego r. b. p.p.:

Ludomir Czerwiński (Warszawa), Kazimierz Ciechociński (Ostrowiec), Michał Cedroński (Warszawa), Stanisław Chołko (Warszawa-Praga), Władysław Czlenow (Warszawa), Jan Fraszczyk (Dąbie), Jan Flajszer (Skierniewice), Józef Grodnicki (Międzyrzec), ks. Mieczysław Hübner (Maków), Jan Kuziemski (Maków), Michał Kuczyński (Warszawa), Józef Matus (Bronowice), Józef Marasiek (Czarnożyły), Stanisław Modrzejewski (Czarnożyły), Ignacy Modrzejewski (Czarnożyły), Teodor Myśliński (Lublin), Aleksander Niedźwiedzki (Brześć Litewski), Feliks Strzegowski (Warszawa), Karol Starnawski (Kutno), Tomaszewski (Brześć Litewski), Roman Teichner (Częstochowa) i Jan Zawadzki (Końskie).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków straże ogniowe ochotnicze: Bełchowo, Bogorja, Brześć Litewski, Brończyn, Brok, Budziszew, Cieciszów, Celigów, Drugnia, Dąbrowa (pow. opoczyński), Dziecinów, Grębyńce-Korzkiew, Głuchów (pow. skierniewicki), Grójec Wielki, Garnek, Kadzidło, Kolno powiatowe, Kowiesy (pow. skierniewicki), Kurzelów (pow. włoszczowski), Kowalewo, Królików, Lublin, Mstyczów, Młodojewo, Milanów, Michowice, Małszyce, Oszkowice, Pacanów, Piotrkowice, Ruda (pow. wieluński), Strzegocin, Słupia Nadbrzeżna, Trębaczów, Wojciechów, Zawady i Żytniów.

STATUT

Harcerskich Drużyn Pożarnych przy Strażach Ogniowych Ochotniczych.

§ 1. Przy Strażach Ogniowych Ochotniczych powstają oddziały harcerskie pod nazwą: „Harcerskie Drużyny Pożarne”.

§ 2. Celem Harcerskich Drużyn Pożarnych jest:

- przygotowywanie z młodzieży harcerskiej zastępów wyszkolonych strażaków i rozwijanie w nich idei pożarnictwa;
- przygotowywanie przyszłych założycieli i kierowników straży ogniowych, w szczególności wiejskich;
- współdziałanie ze strażami ogniowymi ochotniczymi w gaszeniu pożarów;
- branie czynnego udziału w kursach pożarniczych, wystawach, zjazdach i zawodach okolicznych straży ogniowych ochotniczych;
- urządzanie (wewnątrz drużyn) kursów i egzaminów na sprawność „strażaka”, wg. regulaminu teje sprawności, przyjętego przez Związek Harcerstwa Polskiego.

§ 3. Harcerskie Drużyny Pożarne tworzy się przy strażach ogniowych ochotniczych; są one utrzymywane z funduszy tychże i pozostają pod opieką zarządów straży ogniowych ochotniczych, regulamin jednakże mają swój własny.

UWAGA. Oprócz funduszy, udzielanych przez zarządy straży ogniowych ochotniczych, Harcerskie Drużyny Pożarne mogą samodzielnie zdobywać fundusze przez zbieranie składek członkowskich, urządzanie koncertów, zabaw, wieczornic, loterii i t. p. Również władze Z. H. P. udzielają im zapomóg.

§ 4. Tworzenie i zwijanie Harcerskich Drużyn Pożarnych nastąpić może na mocy postanowienia Zarządu T-wa Straży Ogniowej Ochotniczej w porozumieniu z władzami harcerskimi.

§ 5. Do Harcerskich Drużyn Pożarniczych przyjmowani są harcerze, mający nie mniej, niż 15 lat skończonych, którzy przedstawia piśmienne pozwolenie rodziców lub opiekunów, oraz świadectwo lekarza (dla uczniów — lekarza szkolnego) o stanie zdrowia.

UWAGA. Świadectwa lekarskie winny być odnawiane co rok.

§ 6. Wystąpienie z Harc. Druż. Poż. nastąpić może na skutek:

- a) żądania rodziców lub opiekunów,
- b) osobistego żądania członka drużyny,
- c) żądania władz Z. H. P. lub Zarządu Straży Ogniowej Ochotniczej,
- d) nieprzedstawienia odnowionego świadectwa lekarskiego,
- e) usunięcia ze Związku Harcerstwa Polskiego.

§ 7. Dla ogólnego nadzoru nad działalnością Harc. Druż. Poż. Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej wybiera z pośród siebie opiekuna, który jest jednocześnie pośrednikiem pomiędzy T-wem Straży Ogniowej Ochotniczej, a Harc. Druż. Poż.; dla wyćwiczenia harcerzy naczelnik Straży w razie potrzeby wyznacza instruktora.

UWAGA. O osobie opiekuna i instruktora zawiadamia się miejscowe władze Z. H. P.

§ 8. Najbliższym zwierzchnikiem każdej Harc. Druż. Poż. jest jej dowódca, mianowany przez Z. H. P. za zgodą Zarządu Straży Ogniowej Ochotniczej.

§ 9. Harcerskie Drużyny Pożarne przy pożarach, ćwiczeniach, jako też i występach podległe są naczelnikowi Straży.

§ 10. Członkowie Harc. Druż. Poż., utworzonych przy strażach ogniowych ochotniczych, należących do Związku Florjańskiego, mają prawo noszenia znaków związkowych.

UWAGA. Harc. Druż. Poż., utworzone przy strażach ogn. och., nie należących do Związku Florjańskiego, mogą zapisać się do Związku jako samodzielne jednostki.

§ 11. Członkowie Harc. Druż. Poż., zachowując swój uniform, mają prawo używania odznak strażackich i uzbrojenia włącznie w czasie pełnienia służby.

§ 12. Za wzorowe prowadzenie się oraz wybitne postępy w nauce pożarnictwa członkowie Harc. Druż. Poż. mogą być odpowiednio odznaczani przez Związek Florjański lub zarządy straży ogn. och., zgodnie z obowiązującymi regulaminami.

§ 13. W razie rozwiązania Harc. Druż. Poż. tabor jej i cały inwentarz przechodzi na rzecz Tow. Straży Ogniowej Ochotniczej do czasu powstania przy danej straży nowej Harc. Druż. Poż. Części taboru, oddane do użytku Harc. Druż. Pożarnym przez Instytucję Zw. Harc. Polsk., pozostają własnością Związku Harcerstwa Polskiego.

§ 14. Członkowie Harc. Druż. Poż., poza swoim regulaminem Z. H. P., podlegają ogólnym regulaminom, obowiązującym w strażach ogniowych ochotniczych.

Regulamin

Harcerskich Drużyn Pożarnych przy Strażach Ogniowych Ochotniczych.

Przyjmowanie kandydatów.

1. Kandydat na członka H. D. P. składa deklarację oraz wymagane przez § 5 Statutu H. D. P. pozwolenia i świadectwa na ręce dowódcy Drużyny, który przedstawia je wraz ze swą opinią opiekunowi do ostatecznej decyzji.

2. Kandydat nieprzyjęty do D-ny może ubiegać się o przyjęcie nie wcześniej, niż po upływie pół roku od chwili odrzucenia kandydatury. Motywy nieprzyjęcia nie są podawane kandydatowi.

Opiekun — zakres działalności.

3. Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej wybiera z pośród siebie opiekuna na przeciąg jednego roku, przytem też sama osoba może być wybierana co najmniej.

4. Do zakresu działalności opiekuna należy:

- a) ogólny nadzór nad działalnością D-ny;
- b) decydowanie o przyjęciu kandydatów;
- c) pośredniczenie pomiędzy Zarządem Straży Ogniowej Ochotniczej a Harcerską D-ną Pożarną w sprawach, dotyczących działalności i rozwoju D-ny;
- d) nadzór nad wyszkoleniem D-ny w zakresie działów teoretycznych i praktycznych z dziedziny pożarnictwa;
- e) nadzór nad sprawami finansowymi D-ny, a w szczególności oznaczenie wysokości składki członkowskiej po porozumieniu z Radą Drużyny;
- f) układanie wraz z dowódcą Drużyny programu pracy na przeciąg jednego roku;
- g) sporządzenie wraz z dowódcą D-ny sprawozdań z jej działalności i referowanie ich na Zgromadzeniach Walnych Straży Ogniowej.

Organizacja Drużyn.

5. Harcerskie Drużyny Pożarne dzielą się na takie same oddziały, jak i straż ogniowa ochotnicza, t. j. na: toporników, sikawkowych, wodnych, porządkowych i sanitariuszy. Każdy harcerz, w celu dokładnego zaznajomienia się z całokształtem służby strażackiej, winien poznać stopniowo działalność wszystkich powyżej wymienionych oddziałów. Zapoznanie się z całokształtem służby strażackiej jest normowane przez dowódcę Drużyny, czy to przez przenoszenie harcerzy z jednego oddziału do drugiego, czy uwzględnianie w programie pracy poszczególnych oddziałów całokształtu służby strażackiej, czy też wyznaczanie różnych funkcji przy gaszeniu pożarów i t. p.

6. Na czele H. D. P. stoi jej dowódca, mianowany przez władze Z. H. D. P. w porozumieniu z Zarządem Straży Ogniowej Ochotniczej.

7. Na czele poszczególnych oddziałów stoją dowódcy oddziałowi oraz ich zastępcy. Dowódców

oddziałowych i ich zastępców mianuje dowódca D-ny z grona zdolniejszych, egzaminowanych członków.

8. Z pośród dowódców oddziałowych i ich zastępców dowódca D-ny mianuje gospodarza, skarbnika i sekretarza.

9. Obowiązki dowódcy D-ny, dowódców oddziałowych, ich zastępców oraz gospodarza, skarbnika i sekretarza określone są szczegółowo w ogólnym regulaminie Straży Ogn. Ochotn. — W szczególności wyżej wymienione osoby stanowią Radę H. D. P.

10. Za przekroczenia regulaminu oraz za niewykonanie polecenia lub nieposłuszeństwo członkowie H. D. P. podlegają karom, przewidzianym w ogólnym regulaminie Związku Harcerstwa Polskiego.

Korzystanie z taboru.

11. Harcerskie Drużyny Pożarne, które nie posiadają własnych taborów i urządzeń, korzystają z taborów straży ogn. ochotn. po porozumieniu się każdorazowo dowódcy D-ny z naczelnikiem straży lub gospodarzem, przyczem dowódca D-ny obowiązany jest określić: 1) dzień i godzinę, w których harcerze chcieliby korzystać z taboru lub urządzeń straży ogn. och., 2) czas trwania zbiórki, 3) ilość harcerzy, mających brać w niej udział (cała D-na) i 4) jakość i ilość narzędzi straży, z których harcerze chcieliby korzystać. Gospodarz D-ny obowiązany jest dopilnować, aby wszelkie wypożyczone narzędzia były niezwłocznie po ćwiczeniach doprowadzone do należytego porządku. W razie jakichś uszkodzeń winien gospodarz lub dowódca D-ny zawiadomić niezwłocznie gospodarza, względnie naczelnika straży. Koszt naprawy zepsutego narzędzia straży ogn. och. ponosi H. D. P.

Egzaminy.

12. Corocznie członkowie H. D. P. podlegają egzaminowi z teoretycznych i praktycznych wiadomości, objętych programem pracy D-ny przed specjalną komisją strażacką, składającą się z prezesa straży, naczelnika i jego pomocnika, jednego z dowódców oddziałowych i opiekuna D-ny, przedstawiciela bezpośredniej władzy Z. H. P. i dowódcy Drużyny.

13. Program pracy H. D. P. winien obejmować następujące działy:

TEORIA.

A. Zapobieganie pożarom.

1. Rozwój i stan pożarnictwa w Polsce oraz jego zadania.
2. Bezpieczeństwo ogniowe.
3. Budownictwo ogniotrwałe.
4. Środki ochronne, jako to: roślinność, zbiór-

niki wodne, piorunochrony, obrona od podpałów i t. p.

5. Ubezpieczenia.

B. Gaszenie pożarów.

1. Organizacja straży; ustawy, instrukcje, regulaminy.
2. Narzędzia ogniowe: a) sikawka i jej składowe części, b) drabiny strażackie, c) narzędzia do burzenia, d) narzędzia ochronne, e) narzędzia ratunkowe.
3. Tabor strażacki.
4. Taktyka pożarna.
5. Sygnalizacja.
6. Służba straży podczas katastrof żywiołowych.
7. Pomoc lekarska w nagłych wypadkach.

PRAKTYKA.

1. Ćwiczenia rzędowe.
2. Ćwiczenia szkolne z narzędziami i całym taborem.
3. Rozwiązywanie zadań taktycznych.
4. Ratownictwo.
14. Zarząd Straży Ogn. Och. w porozumieniu z opiekunem i dowódcą drużyny urządza co pewien czas przeglądy Harcerskiej Drużyny Pożarnej.

Udział Drużyny przy pożarach i w uroczystościach.

15. Harcerskie Drużyny Pożarne mogą brać udział przy pożarach, czy to obejmując jako oddzielną jednostkę powierzone funkcje lub stanowiska, czy też współdziałając ze strażą w pracach jej poszczególnych oddziałów. W obu wypadkach podległe są one naczelnikowi i dowódcom oddziałowym straży ogniowych ochotniczych.

16. H. D. P. mogą brać udział po porozumieniu się z opiekunem w uroczystościach i występach korpusu straży ogn. och. — Podległe są one wówczas naczelnikowi straży. Samodzielne wystąpienia H. D. P. odbywają się za porozumieniem dowódcy drużyny z opiekunem i naczelnikiem straży ogn. och.

17. Członkowie H. D. P., będąc na służbie, t. j. posiadając oznaki strażackie lub uzbrojenie, obowiązani są oddawać honory członkom Zarządu i Sztabu Straży Ogn. Och. wg. prawideł, określonych w ogólnym regulaminie Straży Ogniowej Ochotniczej.

Sposób przyjmowania H. D. P. do Związku Florjańskiego.

18. H. D. P., zgłaszając swe przystąpienie do Związku Florjańskiego, składa deklarację, wymaganą przez Zarząd Związku Florjańskiego, i listę imienną członków, podpisane przez opiekuna i dowódcę drużyny oraz składkę do Związku Florjańskiego.

Zgromadzenie Walne Członków Związku Florjańskiego

odbędzie się w dniu 16 maja r. b. o godzinie 10 rano w lokalu Związku

(Warszawa, Al. Jerozolimskie 55).

Wystawa Przeciwpożarowa.

Prace przygotowawcze około urządzenia na jesieni roku bieżącego Wystawy Przeciwpożarowej w stolicy są w pełnym biegu.

Prezydium Głównego Komitetu Wystawy w osobach pp.: B. Chomicza (prezes), A. Mencla (wiceprezes), inż. J. Rakowskiego (wiceprezes), inż. S. Arczyńskiego (skarbnik), L. Ostaszewskiego (sekretarz generalny), inż. W. Polkowskiego i J. Rupiewicza, w powiększonym, stosownie do uchwały plenum Komitetu Wystawy, gronie przez przewodniczących sekcji pp.: inż. J. Tuliszkowskiego, inż. J. Girtlera, inż. L. Zagrodzkiego i inż. B. Rogowskiego, oraz sekretarzy sekcji pp.: S. Krajewskiego, K. Wyszackiego i M. Kwiatkowskiego, odbyło trzy posiedzenia w dn. 3 lutego, 12 lutego i 6 marca r. b.

Na posiedzeniach tych rozważono i zdecydowano szereg spraw, związanych z rozpoczętą pracą około urzędywistnienia Wystawy.

Jako teren Wystawy obrano park Sobieskiego (Agrykolę)—miejsce, nadające się ze wszelkich miar do zamierzonego celu, zarówno ze względu na swe położenie, jak i na istniejące w parku budynki.

Termin Wystawy ustalony został na przeciąg 6-ciu tygodni, poczynawszy od dn. 15 sierpnia do dn. 1 października r. b.

Przemysł krajowy będzie miał zapewnione pierwszeństwo pod każdym względem, i firmom krajowym będą przyznawane nagrody oraz odznaczenia, natomiast przemysł zagraniczny będzie dopuszczony poza konkurs.

W związku z czterema działami, które będzie obejmowała Wystawa, a mianowicie: I — Narzędzia przeciwożniowe, II — Budownictwo ogniotrwałe, III — Urządzenia przeciwożarowe i IV — Ubezpieczenia od ognia, powołano do życia cztery sekcje, z których każda dany dział opracuje.

Sekcja I-sza, odbywająca swe posiedzenia pod przewodnictwem inż. J. Tuliszkowskiego, rozpatrzyła przede wszystkim warunki, którym winna czynić zadość współczesna remiza strażacka, tak wielkomiejaska, jak małopomieszczycka i wiejska. W związku z tem na Wystawie będą przedstawione typy remiz strażackich tudzież wzorowe tabory.

Ponieważ podczas Wystawy odbędą się zawody strażackie, przeto powołano specjalną komisję, której powierzono szczegółowe opracowanie warunków tych zawodów.

W sekcji II giej — Budownictwa ogniotrwałego — ustalono szczegółowy plan prac tej sekcji, który niebawem zacznie się realizować.

Prace Sekcji budownictwa ogniotrwałego obejmują cztery zasadnicze działy: 1) teoretyczny, 2) materiałów ogniotrwałych, 3) zastosowanie tych materiałów w budownictwie i 4) ogólny.

Dział pierwszy zgrupuje dane statystyczne, dotyczące prawodawstwa budowlanego, odnośną literaturę i wykresy, ilustrujące rozwój i znaczenie budownictwa ogniotrwałego. Stałe odczyty i pogadanki na Wystawie dla zwiedzających uzupełniają dział teoretyczny.

W dziale drugim przedstawione będą próby materiałów ogniotrwałych, ich wyrób, odpowiednie maszyny i urządzenia wytwórni, uogniotrwalenie materiałów palnych oraz organizacja składnic materiałów budowlanych.

Do trzeciego działu należą: projekty, plany, kosztorysy i modele budowli wiejskich, małopomieszczyckich, a także budowli publicznych w miastach większych, wreszcie budownictwo ogniotrwałe na kolejach tudzież budownictwo wojskowe i wodne (mosty, szluzy, statki i t. p.).

Czwarty dział obejmie higienę mieszkań w związku z zastosowaniem materiałów ogniotrwałych, a także środki przewozowe i ich znaczenie dla rozwoju budownictwa ogniotrwałego.

Sekcja budownictwa ogniotrwałego, której pracom przewodniczy inż. J. Girtler, odbyła pięć posiedzeń plenarnych, na których szczegółowo omówiono zakres i podział projektowanych prac.

Jednym z głównych wystawców będzie Ministerstwo Robót Publicznych, które pragnie wykorzystać sposobność pouczenia szerokiego ogółu o sposobach racjonalnej odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju oraz zapoznania zwiedzających z dotychczasową akcją jego odbudowy.

Na terenie Wystawy projektuje się wybudowanie wzorowej zagrody wiejskiej z materiałów ogniotrwałych, w celu poglądowego przedstawienia zwiedzającym zalet takiej budowli.

Sekcja III-cia — Urządzeń przeciwożarowych, której przewodniczy inż. L. Zagrodzki, uchwaliła doprowadzić do skutku rzucony przez rektora Politechniki, inż. I. Radziszewskiego projekt sporządzenia mapy Polski z oznaczeniem wodociągów, tudzież dla porównania takiejże mapy któregoś z krajów ościennych; na mapie tej ma być wykazana palność w zależności od zbiorników wody. Omawiano również projekt pokazowego wiercenia, tudzież zademonstrowania automatów pożarowych alarmowych.

Zakres prac Sekcji IV-ej, która pracuje pod przewodnictwem inż. B. Rogowskiego, obejmuje przede wszystkim rozległą dziedzinę ubezpieczeń ogniowych. Sekcja postawiła sobie za zadanie zobrazowanie i zsyntetyzowanie całokształtu danych i wiadomości z zakresu ubezpieczeń ogniowych na ziemiach polskich. Praca ta jest tem ważniejsza i tem trudniejsza, że statystyka urzędowa trzech mocarstw rozbiorowych nie uwzględniała wcale lub uwzględniała bardzo niedostatecznie terytorjalną i gospodarczą odrębność dzielnic polskich. Trzeba tu więc prowadzić samodzielnie, bardzo nieraz utrudnione badania, które mimo to nie mogą pretendować do ścisłości. Natomiast doprowadzenie tej pracy do względnie nawet pomyślnego wyniku miałooby dla wszystkich badaczy i wogóle dla ludzi, interesujących się ubezpieczeniami, ogromne znaczenie.

Dotychczas Sekcja IV-ta zapewniła sobie cenną pomoc w tej pracy szeregu najkompetentniejszych w tej mierze instytucji ubezpieczeniowych oraz wybitnych specjalistów i badaczy. Z pośród instytucji

ubezpieczeniowych, działających na terenie b. Kongresówki, biorą czynny udział w pracach i posiedzeniach Sekcji przedstawiciele Państwowej Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia, Komitetu Porozumiewawczego polskich prywatnych towarzystw ubezpieczeń od ognia, oraz przedstawiciele Towarzystwa Warszawskiego i Towarzystwa „Snop”. Trudniej, oczywiście, zorganizować współpracę z instytucjami, operującymi przeważnie lub wyłącznie w Wielkopolsce i Małopolsce. Kroki wstępne do nawiązania ściślejszej łączności zostały już przez Sekcję nawiązane z zakładami publicznymi w dawnym zaborze pruskim oraz z prywatnymi towarzystwami galicyjskimi. Przedstawiciel najpoważniejszej organizacji ubezpieczeniowej w Małopolsce, a mianowicie T-wa Krakowskiego, p. inż. K. Reklewski bierze stały i czynny udział w pracach Sekcji, co daje gwarancję, że ze strony Małopolski spotkamy się z chętną i wszechstronną pomocą.

Sekcja czwarta, miała do pokonania największe zapewne trudności organizacyjne przed przystąpieniem do działalności. Obecnie są one już niemal przełamane. Dotąd odbyły się trzy posiedzenia Sekcji, na których ustalono skład członków, omówiono zakres działania, porozumiano się z przedstawicielami zainteresowanych instytucji i podzielono pracę. Obecnie, po ułożeniu wzorów kwestionariuszy statystycznych, Sekcja przystępuje do gromadzenia danych liczbowych ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, poczem zajmie się ich zużytkowaniem w ramach Wystawy, bądź przez przygotowanie wykresów, map i modeli, bądź przez pogadanki i odczyty, bądź w inny sposób, jaki uznany będzie za najodpowiedniejszy.

Na dyrektora Wystawy powołano inż. Czesława Mergentalera, który wspólnie ze swym zastępcą inż. H. Koskowskim opracowuje plany, związane z rozmieszczeniem na terenie wystawowym poszczególnych działów Wystawy oraz firm wytwórczych.

Na czele biura Komitetu Wystawy, mieszczącego się w Alejach Jerozolimskich 55, stanął red. L. Ostaszewski.

Zainteresowanie, które urządzała Wystawa Przeciwpowodziowa wzbudziła w sferach rządowych i samorządowych tudzież społecznych, upoważnia do rokowania jej całkowitego powodzenia.

Spodziewany liczny udział w Wystawie przedstawiciele organów samorządowych sprawi, że znajdzie ona żywy oddźwięk w całej Rzeczypospolitej i przyspieszy rozwój kulturalny kraju, pobudzając myśl w kierunku racjonalnej jego odbudowy, tudzież zabezpieczenia dobrobytu mieszkańców od klęski pożarów.

Wielkopolski Związek Straży Pożarnych.

Pierwsze Zgromadzenie Walne.

(Protokół posiedzenia w dn. 11 stycznia 1920 r.).

Działo się w Poznaniu dnia 11 stycznia 1920 roku, w sali radnych miejskich. Zastępca przewodni-

czego Prowincjonalnego Związku straży pożarnych, burmistrz pozasłużbowy Jahnke z Poznania zagałę dzisiejsze Walne Zgromadzenie delegatów o godzinie 11 m. 10, nadmieniając, że za ogólną zgodą obecnych poprowadzi zgromadzenie w obu językach krajowych i przetłumaczy rozprawy, o ile to koniecznym lub pożądanem będzie, i prosząc druhow, aby debaty prowadzili bez wszelkiego rozgoryczenia, bez uniesienia, li tylko rzeczowo i w interesie wniosłej naszej sprawy, która nie pyta o narodowość, o religię, lecz tylko miłością bliźniego się kieruje. Zarazem zaznaczył, że na Walne Zgromadzenie dzisiejsze członkowie Związku wedle § 15 Ustawy naszej wcześniej zaproszeni zostali i że p. prezydent policji na zgromadzenie to pozwolił wedle przedłożonego pisma z dnia 18 grudnia 1919 roku. Jako przedstawiciel policji jest p. kryminalny komisarz Bartkowiak obecny. Jako goście wzięli udział w Zgromadzeniu:

a) p. radca Nikodemowicz z Poznania, w zastępstwie p. wojewody poznańskiego;

b) p. radca Wójcikiewicz ze Lwowa, przedstawiciel Krajowego Związku straży pożarnych;

c) p. dyrektor Straży Pożarnej miasta st. Warszawy, Tuliszkowski;

d) p. redaktor „Przeglądu Pożarniczego” Ostaszewski; pod c i d wymienieni jako przedstawiciele Związku Florjańskiego w Warszawie;

e) p. radca budowniczy Witt z Grudziądza, przewodniczący Związku Zachodnio-Pruskiego straży pożarnych.

Przewodniczący dziękuje gościom za ich przybycie, również p. prezydentowi miasta Dr. Drwęskiemu za ustąpienie sali radnych dla dzisiejszego Zgromadzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego podaje przewodniczący do wiadomości, że w czasie od ostatniego zgromadzenia straciliśmy dwóch na polu strażackim wielce zasłużonych mężów: nasz członek honorowy p. Grüder, radca budowniczy, dawny przewodniczący naszego Związku, zmarł 16 maja 1919 roku i jeden z najstarszych członków Wydziału naszego, dyrektor straży ochotniczej, kapitan Berndt z Gniezna zmarł 24 sierpnia 1917 roku. Druhowie uczcili zmarłych przez powstanie z miejsc. Po wyborze protokulistów, i to w języku niemieckim p. budowniczego miejskiego Raucha z Krotoszy, w języku polskim p. burmistrza Witta z Obornik, którzy wybór przyjęli, przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Do punktu 1. Sprawdzenie poświadczeń legitymacyjnych dla delegatów: wybrano p. burmistrza Hollanda z Buku i budowniczego Preislera z Jarocina do sprawdzenia poświadczeń i zestawienia spisu obecnych; spis ten załączony jest do protokołu.

Punkt 2. Sprawozdanie przewodniczącego nad położeniem Związku i kasy.

Po przeczytaniu obszernego sprawozdania, które Zgromadzenie bez dyskusji wzięło do wiadomości, załączono sprawozdanie do akt. Wynika z niego z jednej strony obszerna działalność przewodniczącego, ale z drugiej strony zastój sprawy strażackiej z powodu

wojny. Liczba członków od ostatniego Zgromadzenia się nie zmieniła, należą więc do Związku:

- 2 straże zawodowe,
- 112 straży ochotniczych,
- 33 straże obowiązkowe (przymusowe),
- 53 miasta i gminy wiejskie,
- 19 powiatów

razem 219 członków.

Układ z towarzystwem Sztutgarckiem względem ubezpieczeń na wypadek śmierci został zniesiony, założenie kasy pośmiertnej jeszcze jest w zawieszeniu, zabezpieczenie od odpowiedzialności ustało, kasa przeciw nieszczęśliwym wypadkom dobrze się rozwija; rezydent jej wynosi 13.987 mk. 13 fen., fundusz pewności 93.995 mk. 91 fen., majątek 107.983 mk. 4 fen. Pożalowania godne jest to, że pomimo naszych wniosków jeszcze nie podwyższono rent dla strażaków poszkodowanych na zdrowiu. Koni zabezpieczonych w kasie, dla tej gałęzi zabezpieczeń utworzonej, było 890 z 35 miast i 151 gmin i obszarów dworskich.

Za 25 letnią służbę otrzymało 27 druhów dyplomy; osobne powinszowania odebrali: dyrektor straży Kayser z Inowrocławia i naczelnik kamelarz Lisiecki z Koźmina, którzy 30 lat w swych strażach służą. Państwowych oznak honorowych za zasługi na polu strażackim otrzymało 31 druhów.

Na polu walki padło ofiarą — o ile po zestawieniu z roku 1916 doszły wieści — jeszcze 18 druhów; ku uczczeniu tych druhów obecni na Zgromadzeniu powstałi z miejsc. Orderami i oznakami honorowymi odznaczono po zestawieniu w roku 1916, wedle przedłużonych zawiadomień, 60 druhów (nazwiska odznaczonych i poległych przewodniczący wymienił).

Z 15 członków Wydziału tylko jeszcze 7 jest w prowincji zamieszkałych; 8 wyprowadziło się, względnie zmarło.

Dochód kasy związkowej wynosi do dzisiaj 5.229,27 mk.
 Rozchód " " " " " 1.262,89 "
 rezydent 3.966,38 mk.

i 74,62 mk. w niemieckiej walucie, włącznie z funduszem żelaznym 2.188,57 mk.

Do rozchodu należą jeszcze zaległe wydatki, wynoszące 328 mk. 14 fen., które z powodu wstrzymania ruchu pocztowego nie mogły być zapłacone.

Prócz tego jest fundusz do wspierania druhów, wynoszący 367,54 mk.

Punkt 3. Zaległe składki związkowe, tychże umorzenie lub ściąganie.

Od wielu lat, mianowicie w ostatnich latach wojennych, zalegają członkowie nasi ze składkami.

Przewodniczący proponuje umorzenie zaległych składek i rozpoczęcie nowego rachunku.

Po ożywionej dyskusji Zgromadzenie uchwala zaległych składek nie umarzać, lecz — o ile można — postarać się o dalsze ich ściąganie, względnie upoważnić, w ostatecznym razie, do umorzenia niezapłaconych składek komisję likwidacyjną (p. 11 porządku dziennego).

Punkt 4. Wybór członków i zastępców do Rady Zawiadowczej Prowin-

cjonalnej Kasy ubezpieczenia strażaków od nieszczęśliwych wypadków.

Wedle § 15 statutu wymienionej Kasy byli wybrani na członków Rady Zawiadowczej dyrektor straży pożarnej p. Sturm z Poznania i burmistrz pozasłużbowy Jahnke z Poznania, a na zastępców: burmistrz Stüwe z Kościana i dyrektor straży pożarnej p. Berndt z Gniezna. Postawiono z grona delegatów wnioski, aby wyborami temi się zająć po założeniu nowego Związku. Wniosek ten cofnięto, ponieważ przewodniczący wyjaśnił sprawę, że nowy Związek obecnie nie jest upoważniony do wyborów, gdyż w statucie Kasy jest mowa tylko o Prowincjonalnym Związku straży pożarnych. Po dyskusji wybrano na członków Rady Zawiadowczej Prowincjonalnej Kasy ubezpieczeń strażaków od nieszczęśliwych wypadków burmistrza p. Scholla z Szamotuł i budowniczego p. Preislera z Jarocina, a na ich zastępców rendanta powiatowego p. Kaczorowskiego z Wrześni i majstra ślusarskiego p. Władysława Begiera z Buku.

Punkt 5. Rozwiązanie dotychczasowego Prowincjonalnego Związku straży pożarnych.

Z powodu zmienionych stosunków politycznych i podziału b. prowincji poznańskiej przewodniczący proponuje rozwiązanie dotychczasowego Prowincjonalnego Związku straży pożarnych i założenie nowego Związku Wielkopolskiego. Po wyczerpującej dyskusji Zgromadzenie uchwaliło większością głosów rozwiązanie dotychczasowego Prowincjonalnego Związku straży pożarnych i wystąpienie z Pruskiej Rady pożarniczej, z Pruskiego Zjednoczenia straży pożarnych i z Niemieckiego Zjednoczenia straży pożarnych.

Punkt 6. Założenie nowego Związku na Wielkopolskę.

Redaktor L. Ostaszewski z Warszawy wygłosił referat o znaczeniu społecznym straży pożarnych, o organizacji tychże i o złączeniu Związków straży pożarnych w Polsce. Przewodniczący składa mówcy podziękowanie za obszerny i dokładny referat, a Zgromadzenie uchwala jednogłośnie po ożywionej dyskusji, założenie nowego Związku pod nazwą „Wielkopolski Związek straży pożarnych“.

Punkt 7. Przekazanie majątku dotychczasowego Prowincjonalnego Związku straży pożarnych.

Jednogłośnie uchwalono, że komisja likwidacyjna, która przy punkcie 11 obrad zostanie wybrana, ma majątek ten prawomocnie rozdzielić, względnie co do jego użycia prawomocnie powziąć uchwały.

Punkt 8. Złączenie Związku Wielkopolskiego z organizacjami straży pożarnych w Polsce istniejącymi.

Po obszernej dyskusji Zgromadzenie uchwala większością głosów, że Wielkopolski Związek, który co dopiero założony został, nad tym punktem ma obradować wówczas, gdy delegaci, którzy mają być wybrani, po wzięciu udziału w posiedzeniach istniejącego we Lwowie Komitetu co do istniejących w Polsce organizacyj strażackich, się poinformują i ponownemu zgromadzeniu naszego Związku zadadzą spra-

wozowanie. Na delegatów wybrano pp.: Jahnkego z Poznania i Kaczorowskiego z Wrześni; na ich zastępców pp.: Scholla z Szamotuł i Szatkowskiego z Jarocina.

Punkt 9. Uchwała co do nowej ustawy dla Związku Wielkopolskiego.

Przewodniczący poleca tymczasowo pozostać przy dotychczasowej ustawie rozwiązanego Związku, póki przez złączenie ze związkami w całej Polsce potrzeba nowej ustawy się nie wykaże. Po zamknięciu dyskusji uchwalono według propozycji przewodniczącego zarazem też ustawę dotychczasową na język polski przetłumaczyć i przetłumaczony egzemplarz Wydziałowi przekazać, jako podstawę do dalszej pracy. Przetłumaczeniem zajmie się naczelnik straży p. Szatkowski z Jarocina.

Punkt 10. Wybór Wydziału Związku.

Do dotychczasowego Wydziału należało 7 przewodniczących okręgowych i 8 przez Walne Zgromadzenie wybranych członków. Ponieważ okręgi narażone nie istnieją i nowy podział Związku na okręgi nastąpić musi, a także nowe zarządy okręgowe obrane będą, dlatego Wydział Wielkopolskiego Związku tymczasowo z 8 wybranych członków składać się będzie. W skład Wydziału wybrano: burmistrza pozasł. Jahnkego z Poznania, burmistrza Scholla z Szamotuł, naczelnika straży Plucińskiego z Wrześni, rendanta kasy chorych Sławka z Ostrowa, budowniczego Preislera z Jarocina, naczelnika straży Zielińskiego ze Znina, burmistrza Węclewskiego z Murowanej Gośliny i naczelnika straży Kurzyńskiego z Cempina.

Punkt 11. Wybór komisji likwidacyjnej i uchwalenie plenipotencji dla tejże.

Na członków komisji likwidacyjnej wybrano pp.: burmistrza Polskiego z Środy, burmistrza Scholla z Szamotuł i burmistrza pozasł. Jahnkego z Poznania.

Komisję tę upoważniono do prawomocnych uchwał, któreby Walne Zgromadzenie delegatów wedle prawa i ustawy naszej względem spraw majątkowych i finansowych powziąć miało prawo, a mianowicie do uchwał, dotyczących podziału i użycia majątku rozwiązanego Związku prowincjonalnego, rewizji i pokwitowania rachunków z lat ubiegłych, ściągania lub umorzenia zaległych składek związkowych.

Punkt 12. Wnioski ze strony delegatów (§ 12, art. 3 ustawy).

a) Wniosek p. Szatkowskiego z Jarocina, odnoszący się do zmiany umundurowania i oznak strażackich, przekazano do punktu 8 obranym delegatom celem dalszego sprawozdania.

b) Wniosek p. Świerkowskiego z Witkowa, dotyczący stosunku policji do straży pożarnej na miejscu pożaru, został załatwiony przez orzeczenie przewodniczącego, pp.: Tuliszkowskiego, Polskiego, Scholla i innych mówców.

c) Na kilka krótkich zapytań, dotyczących obowiązku miast dostarczania koni do sikawek i wodo-

wozów, formy dyplomów za 25-letnią służbę i t. p., dał przewodniczący odpowiednie wyjaśnienia.

Zakończenie Zgromadzenia nastąpiło o godzinie 4-tej po południu.

Z polecenia Wydziału Wielkopolskiego Związku straży pożarnych (podpisał) Jahnke, przewodniczący.

W Zgromadzeniu wzięli udział następujący delegaci: Marquart z Poznania, Józef Walaszyk, Piotr Małecki i Antoni Tomczak z Główny, Hipolit Jęsień z Kostrzyna, Herz ze Starołęki, Bronisław Schwarz i Stanisław Bruch z Obrzyska, budowniczego Baufeld z Obornik, Karol Fischer z Poznania, Ignacy Klawek z Rogoźna, Michał Dorna i Leon Nathan z Szamotuł, Jan Gruszkiewicz z Zaniemyśla, burmistrz Polski ze Środy, Schlecht z Wroniek, Emil Altenburg, Wilhelm Wendt i burmistrz Węclewski z Mur. Gośliny, burmistrz Scholl i Wiktor Goździewski z Szamotuł, Henryk Kurzyński z Cempina, Władysław Serdecki z Kościana, naczelnik Wienicke z Pońca, Jakób Hohmann ze Srema, burmistrz Jaworski z Osiecznej, Andrzejewski z Krobi, J. Gąsowski i W. Derda z Kościana, Fr. Frąckowiak z Pońca, Szatkowski z Jarocina, Jan Siniński z Koźmina, Emil Ueberle z Ostrowa, W. Chmielewski z Krotoszyna, Stefański, Michał Preisler i Stanisław Przybylski z Jarocina, Jan Sierszała i Wł. Sobocki z Pleszewa, Mich. Sławek i Walenty Fabisch z Ostrowa, burmistrz Trafankowski z Raszkowa, Kempka z Gniezna, Leon Wrzesiński z Gąsawy, Grocholski z Kruświcy, Chojnacki ze Strzałkowa, Świerkowski i Wyjański z Witkowa, Czerwiński i Maciejewski z Wągrówca, Kaczorowski z Wrześni, Zieliński ze Znina, Pluciński i Kaliszewski z Wrześni, Wiewiórowski z Piły, Julian Reiniger, Wł. Begier i burmistrz Holland z Buku, St. Śremski z Sierakowa i St. Grzegorzewski z Lwówka.

Delegaci ci reprezentowali 49 straży i miast oraz 58 głosów.



KŁADNICA STRAŻACKA

POLECA:

SIKAWKI I WSZELKIE PRZYRZĄDY
STRAŻACKIE, JAKO TO:

Beczki, Drabiny, Węze, Linki, Topory, Kaski

i t. p.

Oferty na żądanie.

Adres Składnicy:

Warszawa, Al. Jerozolimskie 55, tel. 84-30.

KORRESPONDENCJE

Lipnica Murowana (Małopolska). W dniu 30 listopada 1919 r. odbyła się w naszym miasteczku uroczystość poświęcenia sztandaru Straży pożarnej — wręczenia odznaczenia „Gwiazdy pamiątkowej”, oraz dyplomów honorowych zasłużonym strażakom.

Sygnaly trąbek strażackich zwiastowały z rana, że dzień ten będzie niezawodnie dniem święta strażackiego.

Około godziny 9 rozpoczyna się na rynku ruch — zbiera szybko Brac strażacka, delegacje sąsiednich straży, orkiestra — grupują się i maszerują za miasto, gdzie spotkano drużynę strażacką z Lipnicy Górnej, która przybyła ze sztandarem.

Po złożeniu raportu przez naczelnego dowódcę, Jędrzeja Stokłosę, delegatowi Krajowego Związku Straży pożarnych, p. Janowi Kucowi, ruszono przy melodji „Marsza Dąbrowskiego” do kościoła, gdzie odbył się chrzest sztandaru, podtrzymwanego przez chrześnych rodziców. Ks. Jan Szczerbiński w pięknym przemówieniu przytoczył najważniejsze momenty z życia św. Florjana, a zarazem podniósł powagę chwili z powodu święcenia sztandaru, który ma się stać widomym znakiem wiernej i obywatelskiej służby. Po poświęceniu sztandaru nastąpiła ceremonia przybijania do drzewca gwoździ przez obecnych, podczas której orkiestra odegrała szereg pieśni patriotycznych.

Po sumie rozwinął się przy dźwiękach orkiestry miejscowej olbrzymi pochód, który skierował się na rynek ku pomnikowi św. Szymona. — Tu na wzniesienie wstępuje p. Jan Kuc i wita imieniem Krajowego Związku Straży pożarnych braci strażacką i przybyłych gości. Składa hołd duchom Braci strażackiej, która w tutejszej gminie pierwsza rozwinęła sztandar naszej idei, a tymi byli b. burmistrz miasteczka Lipnicy Murowanej ś. p. Szymon Piszczkiewicz, b. kierownik szkoły ś. p. Wojciech Kusionowicz i b. sekretarz urzędu gminnego ś. p. Wojciech Kuc. Następnie przenosi uwagę słuchaczy na pola krwi zwycięsko przelanej — zaznacza jednak, że wiara Ojców naszych, łzy matek polskich, cierpienia całych pokoleń były właśnie modlitwą, która przebiła niebiosa i wyblagała wolność naszej Ojczyźnie. Niestety brak nam jeszcze zjednoczenia serc naszych. Wskazując na poświęcony sztandar, życzy, by ten znak był symbolem jedności i zgody, by pod rozwiniętym sztandarem stanęła drużyna zorganizowana, silna i karna. Niechaj zjednoczy on wszystkich do wspólnej pracy w wielkim dziele budowy zmartwychwstałej Ojczyzny. Bo Polska potrzebuje dziś nie frazesów, lecz ludzi czynu, którzy chętnie poświęcają czas, mienie, zdrowie, a nawet życie dla Jej dobra. Do takich właśnie należy druha Piotr Krzyszkowski, któremu za poświęcenie i wytrwałość w służbie strażackiej Rada Zawiadowcza Krajowego Związku Straży pożarn. nadała odznaczenie „Gwiazdy pamiątkowej”. Wręczając to odznaczenie, życzy zasłużonemu, by „Gwiazda” ta była bodźcem do dalszej tak intensywnej działalności. Nadmieniam nadto, że ma także zaszczyt wręczyć dyplomy honorowe zasłużonym strażakom z Lipnicy Górnej, którzy położyli zasługi około rozwoju tamtejszej straży pożarnej, t. j. prezesowi Janowi Wicciechowi i sekretarzowi Janowi Michałkowi, polecając im dalszej ich pieczy tę placówkę obrony pożarnej.

Po złożeniu podziękowania przez odznaczonych na ręce reprezentanta Krajowego Związku straży pożarn. zabrał głos naczelnik Straży Pożarnej z Lipnicy Murowanej, Jędrzej Stokłosa, który w krótkim a treściwym przemówieniu złożył gratulacje odznaczonym, nadto podniósł niespożyte zasługi delegata Krajowego Związku straży pożarn., Jana Kuca, około pomyslnego rozwoju placówek obrony pożarnej w tutejszym okręgu. Po defiladzie korpusów strażackich przed starszyzną i odznaczonymi, podejmował gościnnie Komitet delegacje i Brac strażacką, która wzięła korporatywny udział w uroczystości.

Tę serdeczną biesiadę strażacką urozmaicono muzyką i śpiewem oraz przeplatano mowami, owianymi miłością idei strażackiej. Pierwszy toast wznosił reprezentant Krajowego Związku Straży pożarn., Jan Kuc, na cześć druhow-delegatów: R. Meyera z Okocima, Warzeckiego z Wiśnicy, Szebesbergera z Rajbrota, ks. J. Szczerbińskiego, Jana Włodarczyka z Lipni-

cy Dolnej, Jędrzeja Stokłosę z Lipnicy Murowanej, któremu zarazem złożył życzenia z okazji imienin. Naczelnik XXIX Okręgu, p. R. Meyer wygłosił pozdrowienie od swych podwładnych straży, oraz toastował na cześć strażactwa polskiego. Około godz. 6 wieczorem odprowadziły lipnickie straże pożarne wraz z muzyką delegatów, a sanie podążyły na swe stanowiska, by być gotowemi skoro nadejdzie chwila podać rękę bliźniemu w nieszczęściu.

Zaznaczyć należy, że otrzymano szereg telegramów i pism gratulacyjnych, a między niemi od p. Bolesława Wójcikiewicza, radcy pożarnictwa (Lwów), ks. d-ra J. Lubelskiego, posła na Sejm (Warszawa), wiceprezesa Związku Florjańskiego p. J. Tuliszkowskiego (Warszawa), naczelnika Biura Zarządu Głównego Związku Florjańskiego, inż. Stanisława Arczyńskiego (Warszawa), d-ra W. Kiernika, posła na Sejm (Warszawa), ks. Karola Padykuły, proboszcza w Tyliczu, ks. Walentego Piotrowskiego, proboszcza w Mogilanach, Stanisława Piotrowskiego (Warszawa), ks. d-ra Władysława Kuca, profesora (Tarnów), Tomasza Kuca (Kraków), ks. St. Gajewskiego, proboszcza w Lipnicy Murowanej, Michała Rudnika, posła na Sejm (Warszawa) i Walerji Hymczakowej, dyrektorki szkoły w Chronowie.

Wszystkim, którzy pospieszyli tak z życzeniami, jako też i dotkami, przeznaczonemi na cele Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnicy Górnej, składa Wydział serdeczną podziękę staropolskiem „Bóg zapłaci”.

Jan Wicciech, prezes.

Jan Michałek, sekretarz.

Sosnowiec. Pomimo śnieżno-dżdżystej pory, która do szpiku kości przejmowała zimnem i pokrywała wilgotną pleśnią hełmy i mundury, przed remizą Straży Ogniowej Ochotniczej przy kopalni „Hrabia Renard” zebrało się 160 strażaków, przeważnie szarż, aby uczcić drułów, którzy, twarde stojąc przy sztandarze idei pożarniczej, są wzorem dla tych, którym hartu i energii brak w onej błogosławionej dla kraju pracy. Obchodzono 25-ciolecie Straży.

Przed świątecznie udekorowaną remizą stanął druha przy druhu w zwartym czworoboku, pośrodku sztandar w asyście jubilatów przed przedstawicielstwem Zarządu Oddziału Związku Florjańskiego.

Po przemówieniach prezesa Oddziału d-ha Drzewieckiego i dyrektora kopalni p. Pirsza, po przymocowaniu do drzewca pamiątkowych tarcz, przy dźwiękach „Mazurek Dąbrowskiego”, załopotał sztandar Straży Renardowskiej nad czworobokiem, czyniącym mu honory postawą: „Bacność! W prawo patrz!”. Załopotał do dalszej pracy, do dalszej walki z żywiołem, do pracy w przyszłość.

Długim węzłem karnych szeregów, przy dźwiękach dwu orkiestr strażackich, udano się do kościoła, aby starym obyczajem, w myśl hasła: „Kto z Bogiem, z tym Bóg”, do nowej pracy nabrać hartu i energii.

Modlił się jubilat, składając dzięki Wszechmocnemu za moc wytrwania w dotychczasowej pracy, modlił się strażak dla siebie o dożycie takiego święta. A z modłami temi łączą się pienia chóru dziecięcego z towarzyszeniem orkiestry pod batutą prof. Jakubowicza i płynęły do stóp Przedwiecznego: „Do krwi ostatniej kropli z żyl bronić będziemy Ducha...”

A potem pochodem na zamek Sobieskich, gdzie na podwórzu, w obliczu w czworobok ustawionej braci strażackiej, oraz licznie zebranej publiczności, Zarząd Straży Renardowskiej dokonał uroczystego dekorowania „Za wysługę lat”.

A liczne grono było dekorowanych: 3-ch za wysługę lat 25-ci, 1-den za lat 20, — 3-ch za lat 15, 2-ch za lat 10.

„Proszę panów na sekundę o spokój”, woła mistrz fotografii. Trzask migawki. „Dziękuję”. Cofają się dekorujący... „Bacność!”... brzmi „Mazurek Dąbrowskiego”...

Brac strażacka honoruje odznaczonych...

Długi syk rozwinięty...

Jubilaci odprowadzają sztandar na miejsce stałego przebywania.

„Bacność!”, woła d-h Winter. „W prawo patrz!”. Pręży się strażak, oczyma przeprowadza sztandar.

Pochodem udajemy się wszyscy do szkoły [kopalnianej, gdzie stoły, jak na dzisiejsze czasy, wspaniale zastawione.

Przemówienia, toasty, okrzyki...

A ponieważ i matki i żony, a częstokroć i córki strażackie biorą poważny udział w życiu strażaka, przeto i im poświęcono przemówienie d-ha Pawłowskiego: za ich zdrowie wzniesiono trzykrotny okrzyk i spełniono toast; dla nich ostatni punkt programu uroczystości — zabawa towarzyska.

Wam zacni jubileci, którzy jesteście wzorem obywateli dla młodego pokolenia, „Szczęść Boże w dalszej Waszej pracy”.

X. le Chap.

Łowicz. Na zjazdach strażackich w Łowiczu we wrześniu i grudniu 1917 roku uchwalono utworzyć w Łowiczu Oddział Związku Florjańskiego. Wybrany zarząd, pomimo usilnych starań, nie uzyskał zalegalizowania oddziału przez ówczesne władze okupacyjne. Na wszystkie starania otrzymywano stereotypową odpowiedź „nie pozwala się”. Wobec takiej odpowiedzi, Oddział czynności żadnych nie przedsięwziął, z wyjątkiem tygodniowych kursów pożarniczych dla harcerzy, urządzonych pod firmą Straży Ogn. Och. Łowickiej. Po wyjściu Niemców członkowie byłego zarządu zajęli się wskrzeszeniem Oddziału, lecz 1919 rok był rokiem politycznym i starania Zarządu pozostały bez skutku. Dopiero w dniu 15 lutego r. b. odbyło się zebranie delegatów straży ogniowych ochotniczych powiatu łowickiego, w celu wznowienia działalności Oddziału. Przybyli delegaci 24 straży w ilości 74 osób. Zebranie zagałę p. Emil Balcer z Łowicza dłuższemu przemówieniem. Na przewodniczącego zaproszono p. Jana Kreta, prezesa Straży Dąbkowickiej, na sekretarza p. Jana Boczkę z Chaśna. Zebranie było bardzo ożywione, dyskusje prowadzono rzeczowo bez jałowych przemówień, głównie rozpatrywano sprawę instruktora i funduszy. Uchwalono rozciągnąć działalność Oddziału tylko na powiat łowicki i ustanowić posadę płatną instruktora pożarniczego. Do Zarządu wybrano p. E. Balcerę z Łowicza na przewodniczącego, L. Gołębiowskiego z Łowicza i Jana Kreta z Jastrzębi na wiceprzewodniczących, Jana Flisę z Bochenia, Tomasza Kazimierowicza z Chaśna, T. Wierusz-Kowalskiego z Łowicza na skarbnika, St. Klejną z Łowicza na sekretarza, Fr. Szymańskiego z Bobrownik, S. Witerka z Jastrzębi. — Na zastępców: Fr. Wasilewskiego z Zawad, Jana Boczkę z Chaśna, Wojciecha Mitkę z Jamna, Jana Miziołka z Goleńska i Andrzeja Balika z Ostrowia. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Roman Sarnecki z Nieborowa, Henryk Modrzewski z Łowicza i ksiądz Stefan Sikorski z Chruslina.

Ożywiony i pogodny nastrój tego zebrania (rzecz tak rzadka w czasach obecnych) jest miłym bodźcem do pracy dla nowego Zarządu.

T. W-K.

Wielki pożar w Lublinie.

Dzień wigilijny świąt Bożego Narodzenia w Lublinie w roku ubiegłym nawiedził pożar, który zaliczyć należy do bardzo dużych. Paliły się magazyny fabryki wag T-wa Akc. „W. Hesse” przy ul. Lubar-towskiej.

Z niewyjaśnionych przyczyn ogień powstał w prawej bocznej 1-o piętrowej oficynie, mieszczącej na górze składy gotowych wag, na dole zaś tak zwaną „Lakiernię”, gdzie smarowano karbolineum wyrabiane również w tej fabryce wozy dla taborów wojskowych.

Ogień zauważono w chwili, kiedy wydostał się na zewnątrz przez dach. Powiadomiona zbyt późno o pożarze straż ogniowa miejska, w chwili przybycia na miejsce, zastała już w ogniu większą część wspomnianej oficyny i bezpośrednio przylegające doń prawe skrzydło budynku frontowego.

Ogień, mając bardzo dużo materiału palnego, pewne zapasy smoły i karbolineum, nie napotykając na drodze swojej żadnych przeszkód, gdyż budynki po kilkadziesiąt metrów długie nie miały t. zw. „gro-dziżarów” (brandmurów), zaś sufity nietynkowane, dachy drewniane kryte tekturą smołowcową i izolowane słomą, podsycany przytem szalonym wiatrem, z zawrotną wprost szybkością rozwijał się w dwóch kierunkach.

Zadanie straży polegało na tem, ażeby ognia nie dopuścić na warsztaty, za którymi mieściły się składy z drzewem. Cel ten, przy nadzwyczajnych wysiłkach, osiągnięto w zupełności.

W razie bowiem opanowania budynków tych przez ogień, pożar niewątpliwie przyjąłby rozmiary tak groźne, że pastwą jego płomieni stałby się mogła cała dzielnica miasta.

I tak rozmiarami swemi przypomina on pożar magazynów Kochanowicza na Pradze w Warszawie.

Straż ogniowa pracowała bez przerwy 28 godzin.

Dla więcej zainteresowanych pozwolę sobie pomieścić krótki opis samej akcji obronnej. Przedtem jednak zmuszony jestem zapoznać Sz. Druhów z „siłą bojową” naszej straży ogniowej.

Straż ogniowa zawodowa Lubelska posiada w swym taborze tylko dwie sikawki ręczne (jedną małą przenośną 4½ cala i drugą nieco większą 5-o cal. na cztero-kołowym wozie) i do nich zaledwie 8 węży po 20 metr. długości, z których część ma łączniki śrubowe, część zaś systemu Rotha, 5 beczek 50-o wiadowych na 4-o kołowych wozach, 3 drabinki hakowe i jedną rozsuwaną (francuską). W podziale ogniowym 16 ludzi, uzbrojonych w 6 toporów i jedną linkę (!).

W takim składzie straż wyjechała do opisanego wyżej pożaru.

Zamieszczony poniżej planik zabudowań fabrycznych zapozna Sz. Druhów z terenem pożaru.

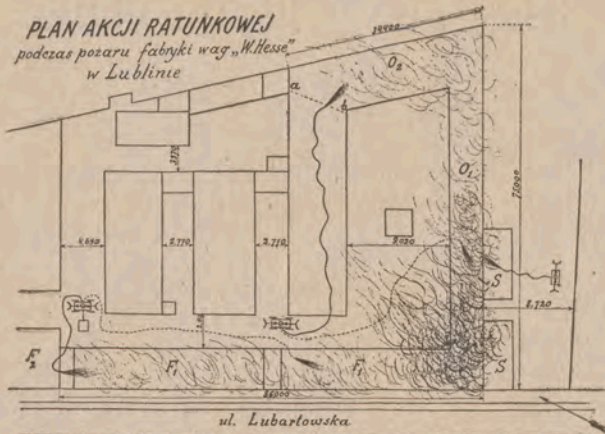
Pożar zauważono o godz. 12 m. 45 po południu. Straż zawiadomiona została o godz. 1 m. 3, czyli dopiero w 18 minut po spostrzeżeniu ognia. Czas ten w zupełności wystarczył, ażeby uniemożliwić już straż obronę budynków, które płonęły.

Oficyna boczna (patrz plan O_1), w której powstał pożar, 1-o piętrowa, długości 75 metr., wypełniona od dołu do góry gotowym opakowanym już towarem nie miała tak na dole, jak i na górze ani jednej, bodaj drewnianej ściany przegrodowej. Połączona bezpośrednio z prawej strony z 2-u piętrowym budynkiem frontowym (F_1) dług. 86 metr., w którym mieściły się składy z wykończonemi częściami wag, z lewej zaś — z 1-o piętrowym dług. 34½ m. (O_2), w którym na dole mieściły się wagi wagonowe i wozowe, na piętrze zaś sala do stemplowania ciężarów.

W chwili przybycia straży ogniowej prawe skrzydło (O_1) i część budynku frontowego (F_1), jak to już wyżej zaznaczyłem, stało w płomieniach, dalsze zaś pomieszczenia, wobec braku ścian poprzecznych, i całe podwórze było zasnuwane gęstym czarnym dymem, pędzonym przez silną wicherę.

Mając do rozporządzenia tylko dwa wyloty, zaatakowano ogień z lewej i prawej strony od wewnątrz na pierwszym piętrze (linje węzowe oznaczone są punktami).

Wysiłki jednak straży okazały się daremne, bo czemże były dwa prądy wody, wobec rozszalałego już



żywiolu, którego siła wyrwała okna z futrynami! To też ogień rozwijał się gwałtownie, pędzony silnym wiatrem, posuwając się wzdłuż budynku frontowego i bocznej oficyny.

W pierwszej fazie akcji straż, widząc swoją bezsilność, obronę całą przeniosła na warsztaty przylegające do oficyny poprzecznej (O_2), odcinając dach, który je łączył, zajmując zarazem stanowisko z wylotem wewnątrz. W tym miejscu (ab) walczone z wysiłkiem nadludzkim, dzięki czemu literalnie piekło całej ognia posuwające się wstrzymano.

Lewe skrzydło zabudowań frontowych (F_2), zamieszkałe przez administrację fabryki i mieszczące biura, z mniejszym już wysiłkiem udało się obronić, ściana bowiem wystająca ponad palący się dach ułatwiła obronę; tu wystarczył w zupełności jeden wylot, ażeby nie dopuścić do zapalenia się dachu.

Zagrożona również była sąsiednia posesja (SS), przylegająca z prawej strony do budynku głównego; z braku jednak sikawek nie można było na początku rozwinąć nad nią obrony. Dopiero koło godziny 3-ej przybyła z pomocą straż ogniowa ochotnicza kolejowa z jedną sikawką — powierzono jej tę placówkę, po godzinnej jednak pracy, wskutek zepsucia się sikawki straż kolejowa zmuszona była obrony posesji tej zaniechać. Miejsce jej dopiero zastąpiono wypożyczoną sikawką z odległej o 2 wiorsty „Betoniarń”. W przerwie tej częściowo dachy zostały spalone.

Swobodne rozwinięcie akcji utrudniała ogromnie ciasnota zabudowań wewnątrz fabryki; ciasnotę tę nadto powiększono przez wyciągnięcie (jeszcze przed przybyciem straży do pożaru) kilkudziesięciu wozów na dziedziniec fabryczny. Beczki i wozy samochodowe, dowożące wodę do sikawek wewnątrz ustawionych, z trudem i wielką stratą czasu musiały w ciasnym podwórzu manewrować.

Wydatną pomoc przy pożarze dawała auto-kolumna Wojsk Polskich, która na czterech samochodach dowoziła wodę.

Ogień po blisko 2-u godzinnym zmaganiu się udało zaledwie umiejscowić, ugaszono zaś zupełnie w dniu następnym o godz 4 m. 30 po południu.

W.

*

Jako ekspert, uproszony przez druha-komendanta Waligórę, obejrzałem szczegółowo zgłoszczone wyżej opisanej fabryki i zaliczam ten ogień do kategorii bardzo dużych. Tu i Straż Warszawska, rozporządzająca

sikawką samochodową i 4-ma parowem, co w sumie mogłoby dać 22 silne prądy wody, miałyby olbrzymią pracę.

Wobec braku murów zaporowych, wobec nagromadzonego łatwopalnego materiału i słomianej izolacji dachów, oraz silnej wichury, ogień musiał przedstawiać istne piekło. Podziwu godne i zaznaczenia jest miejsce obrony (ab) warsztatów od posuwającego się morza ognia, zięjącego z oficyny bocznej (O_2), gdzie tylko dobremu i energicznemu kierownictwu i dzielnej pracy prądownika i toporników fabryka zawdzięcza ocalenie nie tylko przylegających bezpośrednio warsztatów, ale i swej całości, w trzech czwartych tą obroną ocalonej.

Na zaznaczenie zasługuje energiczna pomoc porucznika Straży druha T. Myślińskiego.

Inż. J. Tuliszkowski.

Straż Ogniowa Ochotnicza i kursy pożarnicze w Lublinie.

Jak wiadomo, straże ogniowe zawodowe w Warszawie i w Lublinie zostały opanowane przez żywioli wywrotowe, a następstwem tego są strejki, rozprężenie, rady delegatów, zanik wszelkiej dyscypliny i obowiązkowości. Szczególne rozwydrzenie opanowało strażaków lubelskich, gdzie od roku niema żadnych prawie ćwiczeń, a kulminacyjnym punktem zaniku poczucia obowiązkowości i wszelkich uczuć obywatelskich — było odmówienie w zeszłym roku wyjazdu do pożaru szpitala, a nawet, o zgrozo, rozkucie koni i zdemontowanie sikawek, gdy rozeszła się wieść, że straż obywatelska ma zastąpić nieuczciwych strażaków.

To zło i zbrodnicze występki nie mogły być długo tolerowane, to też za inicjatywą lepiej myślących obywateli a szczególnie komendanta Straży Lubelskiej p. M. Waligóry zawiązana została w Lublinie straż ogniowa ochotnicza na jednym z posiedzeń dzielnej drużyny „Sokoła”.

Zapisało się przeszło stu członków, wśród których główną siłę stanowią sokoli i harcerze oraz rzemieślnicy. Na prezesa wybrano b. prezydenta a obecnie przewodniczącego Rady Miejskiej w Lublinie pana Jana Turczynowicza, na komendanta p. Gustawa Pruszkowskiego, b. naczelnika jednego z oddziałów Częstochowskiej Straży Ogniowej. Do Zarządu Straży weszli drogą wyborów ludzie ogólnie szanowani i popularni w mieście.

Pierwszym krokiem Zarządu było urządzenie 8-odniowych kursów pożarnictwa, zainicjowanych przez kom. Waligórę i kom. Pruszkowskiego, kursów specjalnie dla członków Straży Och. Lubelskiej. W dniach od 29 stycznia do 7 lutego trwały wykłady teoretyczne i ćwiczenia, prowadzone przez inż. J. Tuliszkowskiego, przyczem ćwiczenia z drabinkami hakowymi i linkowe prowadził kom. Waligóra na wspinalni straży zawodowej.

Cały prawie zespół słuchaczy, w liczbie 85-ciu zapisany na kursy, uczęszczał tak na teoretyczne wykłady, jak i na ćwiczenia, które wykonywał z zapa-

lem; wyrobienie znacznej większości druhów w kar-nych zastępach sokolich i harcerskich wielce się przy-czyniło do ułatwienia ćwiczeń specjalnych strażackich. Należy tu podkreślić z całym uznaniem wysokie po-czucie obowiązkowości i terminowości, które wszyscy słuchacze podczas kursów wykazali, zjawiając się ma-sowo a punktualnie na wykłady i na ćwiczenia. Pod-czas wykładów z techniki i taktyki pożarnej znaczna większość druhów notowała skrzętnie wszystko, robiąc całe grupy szkiców, rysunków i tablic, które prelegent kreślił podczas wykładów na tablicy. Po wykładach, które trwały codziennie od 4-ej popołudniu do godz. 7-ej wieczorem, wielu słuchaczy zbierało się w do-mu grupami, gdzie uzupełniali wzajemnie swe notatki i utrwalali to, co uprzednio było wykładane.

To zamięlowanie do teorii pożarnictwa i zapał przy ćwiczeniach wydały podczas egzaminów swe owoce, które, śmiało orzec można, były wspaniałe.

Z 85 słuchaczy do egzaminu nie mogło stanąć 24-ch, a to dla wielu przyczyn: jedni zmuszeni byli wyjechać, inni byli wzięci do wojska, kilku zachoro-wało, a sześciu w tej liczbie nie było dopuszczonych do egzaminu z powodu opuszczenia więcej niż dwa wykłady. Stanęło więc do egzaminów 61, z których nie zdało tylko 5-ciu, stopień dostateczny otrzymało 10-ciu, stopień dobry aż 28-miu. Ze stopniem celu-jącym skończył bardzo znaczny odsetek, bo aż 18-stu i w tem 5-ciu z odznaczeniem!

Nie wiem, czy z pół setki bezmała kursów, które w ciągu ostatnich trzech lat w różnych miejsco-wościach kraju naszego się odbyły, można znaleźć choć jeden kurs o przybliżonych rezultatach.

W uznaniu tego wspaniałego wyniku urządzone przez Zarząd Miasta i Straży rozdanie świadectw z ukończenia kursów i znaków stało się sympatyczną manifestacją strażacko-narodową. W sali Rady Miejskiej zebrał się cały Zarząd Straży z prezesem na czele. Był zaproszony i wojewoda lubelski, p. St. Moskalewski, oraz radni i ławnicy.

Zastęp słuchaczy, w szyku zwartym ustawiony, imponował swoją dziarską postawą.

Wojewoda Moskalewski, prezes Turczynowicz, inżynier Tuliszkowski i komendant Waligóra oraz wiceprezes Straży ks. Cyraski podkreślali w swych prze-mówieniach znaczenie straży ochotniczych, a Lubel-skiej w szczególności, oraz wspaniałe wyniki egzami-nów.

Zgodne, głośnie okrzyki i uniesienie szczere, tu-dzież zapał nieklamany towarzyszyły tej uroczystości.

Anastazy Zaremba.

Następujący członkowie Straży Ogn. Ochotni-czej Lubelskiej skończyli ze stopniem celującym:

Mieczysław Śliwa (z odznaczeniem), Gustaw Pruszkowski (z odznaczeniem), Aleksander Klimkie-wicz (z odznaczeniem), Aleksander Ruciński (z od-znaczeniem), Zygmunt Pawłowski (z odznaczeniem), Konstanty Kurczyński, Władysław Oleńdzki, Zdzisław Gołębiowski, Jan Szcześniewski, Jan Dobrzyński, Jó-zef Komandeki, Mieczysław Enskajt, Mieczysław Ka-licki, Tomasz Wrzos, Zbigniew Korde, Robert Kolosa, Feliks Zawadzki i Roman Malewski.

Ubezpieczenia od ognia w samorządzie miejskim.

Zadaniem pracy niniejszej jest przedstawić ogó-łowi właścicieli nieruchomości i organom samorzą-dowym szereg uwag i poglądów o tem, jakie miej-sce w gospodarce samorządowej miasta zająć powin-na troska o bezpieczeństwo ogniowe i kto tę troskę na się wziąć winien. Wypowiedziane poniżej myśli, poparte rzeczowemi materiałami, przeznaczone są nie tyle dla czytelników przygodnych, ile dla osób żywy udział w gospodarce samorządowej miast biorących i w rozwoju rodzinnego miasta żywo zainteresowanych, a więc w braki dotychczasowej gospodarki doskona-le wtajemniczonych i obywatelskiem poczuciem dobra ogólnego przejętych.

Państwo nowożytne w zakresie tylko najkoniecz-niejszych potrzeb gospodarczych ma taki ogrom za-dań do spełnienia, że niezbędny do tego aparat rzą-dowy staje się już zbyt skomplikowanym i sztyw-nym do kierowania, by mógł jednocześnie sprawnie funkcjonować w innych dziedzinach pracy publicznej. To też część swych zadań, zwłaszcza natury gospodarczej, państwo nowo-czesne przekazuje organizacjom samo-rządowym, które są jednostki komunalne — miasta i gminy. Tą drogą osiąga państwo jeszcze i tę ważną korzyść, że samo społeczeństwo w tej pracy bierze bezpośredni udział, sprawując kontrolę i przeprowadzając swoje dojrzałe zamiary przez or-gany z wyboru powołane — rady i sejmiki. Przy takim podziale funkcji państwo, oczywiście, zachowuje dla siebie nad działalnością organów samorzą-dowych zwierzchni nadzór, kontrolę i współpracę.

Ochrona mienia ludności przed klęską ogniową stanowi właśnie część tego programu gospodarczego, którego państwo się zrzeka na rzecz organizacyj komunalnych, najbardziej w rozkwicie własnych skupień zaintereso-wanych.

Nas tu obchodzą specjalnie miasta. Powstaje przeto pytanie, jakie korzyści dla miast płyną z tej tak poważnej dziedziny gospodarczej i czy nie było-by z większym dla ogółu pożytkiem uprawę tej dzie-dziny pozostawić wyłącznie inicjatywie prywatnej.

Na walkę z żywiołem pożarowym składają się z jednej strony środki ekonomiczne, inaczej mówiąc, ubezpieczenie szkód, mogących wyniknąć od pożaru, a z drugiej strony—środki zapobiegawcze i tłumiące, polegające głównie na wykonywaniu dozoru policyjno-budowlanego i organizowaniu straży ogniowych. Wal-ka ta wtedy najskuteczniej jest prowadzona, kiedy wszystkie te trzy czynniki: ubezpieczenia od ognia, straże ogniowe i nadzór budowlany nawzajem się wspierają i są ześrodkowane w jednym organie kie-rowniczym (samorządzie).

O ile b. Królestwo Kongresowe i ziemie daw-nego zaboru pruskiego *) już oddawna korzystają z ubezpieczeń zakładów publicznych, do których za-dań należy wogóle prowadzenie polityki przeciwogno-

*) Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Królewskie, Rejencje: Olsztyńska i Opolska.

wej w zakresie powyższych trzech czynników, o ile znaczna część obszarów Ziem Wschodnich*) z dniem 1-go stycznia 1920 r. już pozyskała powszechny przymus ubezpieczenia od ognia na zasadach, jakie obowiązują b. Kongresówkę, — o tyle cała Małopolska takich zakładów nie znała i dotąd nie zna wcale. Akcję przeciwpożarową organy samorządowe (i to tylko w miastach większych) ograniczają tu do środków zapobiegawczych i tłumiących, a więc do utrzymywania ze swoich budżetów straży pożarnych i urzędów budowlanych, pozostawiając uprawę ubezpieczeń od ognia wyłącznie przedsiębiorstwom prywatnym.

Ten stan rzeczy w Małopolsce podtrzymywany był gorliwie przez dawny centralny rząd wiedeński, któremu zależało na jaknajwiększym udostępnieniu działalności obcych towarzystw (węgierskich i austriackich) na tym terenie. Należy na tem miejscu wyrazić zdumienie, że mimo upadku monarchji Austriacko-Węgierskiej dotychczas Małopolska nie wyzwoliła się z pod wpływów Budapesztu i Wiednia, bowiem rzeczono towarzystwa w najlepsze operują w Galicji, gdy towarzystwa rosyjskie w b. Kongresówce, a niemieckie w Poznańskim zakazaną mają działalność już oddawna.

Znamiennym wreszcie faktem jest, iż uchwalona dnia 19 stycznia 1888 r. przez Sejm Galicyjski ustawa, wprowadzająca w zasadzie dla Galicji przymus asekuracyjny od ognia, dzięki wrogim czynnikom, nie uzyskała aprobaty rządu wiedeńskiego i nigdy nie doczekała się realizacji, pomimo stałych usiłowań i zabiegów ze strony Sejmu.

* * *

W przeciwieństwie do ubezpieczeń publicznych, działalność ubezpieczeń prywatnych, zwłaszcza akcyjnych jako zarobkowych, nie obejmuje wszystkich bez różnicy ryzyk, lecz je klasyfikuje na złe i dobre, odrzucając te pierwsze i dobierając te drugie. Nie każda więc nieruchomość w tym wypadku korzysta z opieki ubezpieczeniowej. Budowle solidnie zbudowane, dobrze od ognia zabezpieczone, przez ludność zamożniejszą i świadomą niebezpieczeństwa ogniowego zamieszkane, zawsze znajdują chętnych do usług agentów ubezpieczeniowych; gdy przeciwnie domy z materiałów naogół mniej na ogień odpornych, w dzielnicach gęsto zaludnionych położone i przez ludność uboższą, kulturalnie zaniedbaną zamieszkane, do portfeli prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych niechętnie są przyjmowane.

Doborem ryzyk kierują się nietylko towarzystwa akcyjne, dbające o dywidendę i rentowność swoich przedsiębiorstw, lecz i towarzystwa na wzajemności oparte, operujące kapitałami niewielkimi wśród małej częstotliwości grupy stowarzyszonych. Ogół przeto nieruchomości miejskich, jako całość rozumiany, może być objęty opieką tylko przez zakład ubezpieczeń publicznych.

Jest rzeczą także powszechnie znaną, że zażarta konkurencja, usilne pragnienie pozyskania sobie jaknajliczniejszej klienteli, względnie utrzymania za wszelką cenę dotychczasowego stanu posiadania zmusza niektóre towarzystwa prywatne, zwłaszcza młode,

przebojem idące, do ryzykownych kalkulacji, kończących się bankructwami. Jakie straty i szkody z tego powodu ponoszą zainteresowani — nad tem chyba nie trzeba się rozwodzić!

Nie odmawiając bynajmniej kapitałowi i przedsiębiorczości prywatnej ważnego znaczenia w życiu gospodarczym, wypada jednak przyznać, że kapitalistyczno-zarobkowy charakter towarzystw akcyjnych i jednostronna zazwyczaj działalność towarzystw wzajemnych sprawia, iż ze swoich zysków i dochodów niechętnie przeznaczają one większe środki materialne na cele przeciwpożarowe i publiczne, gdyż to nie jest programem ich działalności objęte, ani też w statutach ich przewidziane. Przedsiębiorczość handlowa, służąc interesom prywatnym, wogóle nie jest skora do ofiarności, jeżeli ta nie zapewnia jej w drodze rekompensaty doraźnych korzyści.

Wszelkie więc nadwyżki z operacji ubezpieczeniowych osiągane, — a jak wiemy, niekiedy są one olbrzymie, — przechodzą z kieszeni obywateli miejskich, bez żadnego dla miasta pożytku, do kieszeni nielicznej grupy przedsiębiorców prywatnych, najczęściej z gospodarką miasta niczem nie związanych. A przecież, logicznie tylko rzecz biorąc, sumy te, osiągane z operacji ubezpieczeń ogniowych, powinny być obracane na akcję przeciwogniową tegoż obszaru, w którego obrębie zostały zebrane. Na uprawianiu ubezpieczeń przez towarzystwa prywatne miasta materialnie nic nie zyskują, nawet nie korzystają z obrotu funduszów ubezpieczeniowych, bieżących i rezerwowych i samochcąc wyzbywają się poważnego źródła dochodu. To tak wygląda, jak gdyby za odstąpienie ubezpieczeń od ognia towarzystwom prywatnym miasta, zamiast pobierać, jeszcze dopłacały im czynsz dzierżawny!

Tak się dzieje wogóle przy biernej i mało rozwiniętej gospodarce miejskiej, kiedy eksploatację przedsiębiorstw wyraźnie dla miasta korzystnych, jak elektrownia, gazownia, tramwaje, rzeźnia i t. p., zamiast prowadzić na własny rachunek, oddaje się w ręce prywatnej przedsiębiorczości z jawną szkodą dla interesów miejskich...

Skoro miasta posiadają własne straże ogniowe i własne urzędy budowlane, jako czynniki zapobiegawczo-tłumiące w walce z pożarami, to nie ma dostatecznie uzasadnionej podstawy do wypuszczenia ze swych rąk czynnika ekonomicznego, przez co upośledza się całą akcję przeciwpożarową, gdyż trzeba podkreślić, że ubezpieczenia od ognia jaknajściślej się wiążą z tą akcją.

Gdyby ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości w tym względzie, temu wskażemy na takie miasta jak: Berlin, Hamburg, Wrocław, i wiele innych miast niemieckich, Gdańsk, nawet stosunkowo mały Toruń, wreszcie na miasta b. Królestwa Kongresowego: wszystkie one korzystają z ogólnych lub własnych urządzeń ubezpieczeń ogniowych. Urządzenia te, działające na zasadach wyłączności, względnie obowiązkowości, nietylko mogą, ale ustawowo muszą nadwyżki z operacji ubezpieczeniowych łożyć na cele inwestycyjne do walki z żywiołem pożarowym, jak tego dowodzą poniższe liczby statystyczne.

Miejski zakład ubezpieczeń w Berlinie na straż ogniową i różne cele przeciwpożarowe w roku 1915 przeznaczył — 2.092.447 mk. a w r. 1916 — 1.754.850

*) Ziemie: Wileńska, Grodzieńska i zachodnie powiaty Mińskiej.

mk. Hamburg z nadwyżek ubezpieczeń miejskich w roku 1916 odpisał na te same cele 1.270.000 mk. a Wrocław — 100.000 mk. wobec rocznej składki ogniowej — 73.949 mk.

Toruński zakład ubezpieczeń publicznych w tymże roku zebrał 8.645 mk. premii ogniowej, a udzielił zasiłków na akcję przeciwpożarową i inne cele publiczne 54.824 mk., czyli sześciokrotnie więcej niż suma składki rocznej, co się tłumaczy posiadaniem pokazywałych kapitałów zasobowych.

Jeżeli bez żadnego ryzyka i uszczerbku dla równowagi finansowej swoich zakładów ubezpieczeniowych miasta te mogły przeznaczyć tak znaczne sumy na cele ogólne, to dodatni ten wynik pochodzi stąd, że przez własną długoletnią gospodarkę ubezpieczeniową zdołały one zgromadzić znaczne kapitały zasobowe, a rocznie pobieraną składkę ogniową do minimum zredukować, czerpiąc w razie potrzeby fundusze na akcję przeciwogniową z odsetek kapitałów rezerwowych. Rozmyślnie przytoczyliśmy tu miasta niemieckie, gdyż ich znana zaradność gospodarcza i samostarczalność środków, zwłaszcza podczas tej wojny, potwierdza słuszność wywodów naszych o potrzebie prowadzenia działu ubezpieczeń miejskich, nie zaś oddawanie tej dziedziny gospodarczej w ręce przedsiębiorcy, którym jest zawsze towarzystwo akcyjne.

Dodajmy wreszcie, że Warszawa, posiadająca własny zakład ubezpieczeń publicznych, przeznaczyć mogła w roku 1918, a więc podczas przesilenia politycznego i gospodarczego, na utrzymanie zawodowej straży ogniowej 648.000 mk. *) tylko dzięki operacjom własnych ubezpieczeń publicznych. Przed wojną zasiłek z funduszu ubezpieczeniowych, płacony przez Warszawę na straż ogniową, sięgał również pokażnej kwoty 125.000 rb. rocznie.

Samo się przez się rozumie, że zakłady ubezpieczeń publicznych od ognia na terenie naszych miast nie mogą być współkonkurentami towarzystw prywatnych, podobnie, jak nie mogą miasta dopuścić, mając własne zakłady, do prowadzenia tramwajów, rzeźni, gazowni, wodociągów i t. p. przez prywatne przedsiębiorstwa. Musiałyby one stosować tę samą metodę klasyfikacji ryzyk i wolnej ręki, co i towarzystwa prywatne, a więc znaczenie swoje i działalność sprowadziłyby w najlepszym razie do znaczenia i działalności zwykłych towarzystw ubezpieczeń wzajemnych.

Jeżeli tedy miasta pragną wyciągnąć dla siebie w całej pełni korzyści z ubezpieczeń budowli od ognia, — co im się słusznie w trosce o dobrobyt mieszkańców należy, — to ubezpieczenia te winny opierać się na wypróbowanych gdzieindziej zasadach wyłączności i obowiązkowości. Takie ujęcie sprawy w ramy zadań gospodarki samorządowej nie tylko zapewni opiekę ubezpieczeniową każdej najuboższej nieruchomości, nie tylko zasili kasy miejskie środkami na inwestycje przeciwpożarowe, które corocznie z budżetu miejskiego pochłaniają sumy krociowe, ale także znakomicie umocni kredyt hipoteczny.

Zapewne, wyłączność i obowiązkowość ubezpieczeń publicznych od ognia godzą poniekąd w interesy prywatne, krępują pewne jednostki i grupy przedsiębiorcze, ale zato ogółowi przynoszą bezwzględny

pożytek, roztaczając dobroczynną opiekę ubezpieczeniową na całe skupienia ludzkie i wiążąc żywotne interesy tegoż ogółu w jeden zgodny całokształt polityki przeciwogniowej. Organizacja ubezpieczeń od ognia powinna być tak uskuteczniiona, żeby to, co miało powiększyć fundusze prywatne, było zwracane z powrotem ogółowi ludności na cele społeczne, a takiego wyniku można spodziewać się li tylko przez zaprowadzenie publicznych przymusowych ubezpieczeń dla budowli po wsiach, miasteczkach i miastach.

Nie zwalczamy przecież, przeciwnie wszyscy się chętnie godzimy, naprz., na wywłaszczenie gruntów pod kolej żelazną, na przymus szkolny, a czemuż są municypalne zastrzeżenia wyłączności w różnych gałęziach gospodarki miejskiej, np. oświetleniu, kanalizacji, wodociągach, komunikacji, uboju bydła (rzeźni) i t. p., jak nie pewną formą przymusu społecznego.

Znany działacz na polu ubezpieczeniowym, dr. Marjan Głowacki, w monografii swej „Przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe na ziemiach polskich i znaczenie ich dla gospodarstwa narodowego“ (Poznań, r. 1918) między innymi pisze:

„Uważa się nie bez pewnej słuszności, że wysoki rozwój ubezpieczeń świadczy o wysokiej kulturze danego narodu. Człowiek o niskim poziomie kultury nie patrzy w przyszłość, nie czyni potrzebnych zabiegów, które mogą go od katastrofy uchronić, żyje raczej dniem dzisiejszym. Podobnie więc jak ideę oszczędności, powinno się już w szkole ludowej zaszczepiać dziecku przekonanie o potrzebie ubezpieczeń. Zanim jednak szkoła zadanie to spełni, winno się zaprowadzić pewien przymus ubezpieczeniowy w niektórych przynajmniej gałęziach. Przymus ten rozciągać się powinien, na przykład, na ubezpieczenie wszelkich budynków od ognia. Tym, którzy są przeciwnikami przymusu, wychodzącego ze strony państwa, odpowiedzieć można, że w tylu innych dziedzinach życia społecznego przymus przecież istnieje i nań się godzą. Dlaczego więc przymus nie miałby obowiązywać w ubezpieczeniach, jeżeli ogółowi i jednostce pożytek przynosi. Wszak wszelkie ubezpieczenia socjalne oparte są na przymusie, jak np. ubezpieczenie robotników fabrycznych na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków; emerytury, płacone przez państwo swym urzędnikom, są także pewną formą przymusowego ubezpieczenia, a przecież nikt nie jeszcze na myśl nie przyszło urządzenie to zwalczać“.

Obowiązkowość w dziedzinie ubezpieczeń ogólnych ma poważne znaczenie także wychowawcze, przyzwyczajają bowiem ludność, — mało naogół uświadomioną, — do oszczędności i przezorności gospodarczej, wpaja jej potrzebę gromadzenia wysiłkiem zbiorowym funduszy rezerwowych na cele publiczne, uczy kultury ubezpieczeniowej i samopomocy.

Mniejsza zresztą o sam fakt ubezpieczenia i cele wychowawcze, — przymus jest potrzebny dlatego przede wszystkim, ażeby działalność ubezpieczeniowa i przeciwogniowa była solidarnie przez wszystkich ogół pod-

*) W roku 1919 i 1920 po 750.000 marek rocznie.

jęta, aby wyniki finansowe nie rozpraszały się na drobne kwoty, lecz szły na społeczny, nie zaś na osobisty po-szczególnych przedsiębiorstw, użytek. Obowiązkowość ubezpieczeń od ognia nie jest tedy celem sama dla siebie, lecz tylko środkiem pomocniczym ku dźwignięciu i zabezpieczeniu dobrobytu ogółu wspólnym wysiłkiem wszystkich skupień i osiedli ludzkich w państwie. Z monopolu, względnie z przymusu ubezpieczeniowego w dziale ogniowym, korzystają, naprz. takie miasta, jak Berlin, Wrocław, Toruń i takie państwa, jak w pewnym zakresie Bawaria, Szwajcaria (w niektórych kantonach), Danja i t. p.

Nie obojętnem dla miast powinno być również i to, że ubezpieczenia publiczne, jako posługujące się obowiązkowością, nie potrzebują kosztownych pośredników, jakimi są agenci w towarzystwach prywatnych, i że, dzięki temu, taryfa ogniowa w organizacjach publicznych w zasadzie jest tańsza. Odpadają wreszcie koszty reklamy, zgoła zbytecznej dla ubezpieczeń publicznych, jak również dywidenda. Chociażby więc z tego tylko tytułu organizacja publicznych ubezpieczeń budowlu od ognia, pod względem bezpieczeństwa ogólnego normalnych, jakie miasta w lwiej części posiadają (zwykłe domy mieszkalne), ze wszelkich względów jest pożądana i gospodarczo uzasadniona. Najlepszy dowód tego przedstawia stolica Polski, Warszawa, która, dzięki właśnie takiemu monopolowi municypalnemu, ma wszystkie budowle w pełnej sumie ich wartości ubezpieczone w publicznym zakładzie miejskim, a osiągnięte z operacji zyski obraca przedewszystkiem na utrzymanie miejskiej straży ogniowej.

Nie da się tedy zaprzeczyć, że działalność ubezpieczeń publicznych od ognia, w przeciwieństwie do ubezpieczeń prywatnych, leży na linii rozwoju i dobrobytu miast, pokrywając się z interesami ogółu jego mieszkańców. A nie martwmy się zbytnio o los towarzystw prywatnych, gdyż dziedzina ubezpieczeń, jak kopalnia kruszców, jest niewyczerpana!..

Poza działem ogniowym pozostają jeszcze inne działy ubezpieczeń (życie, transporty, nieszczęśliwe wypadki, kradzieże, szyby i t. p.), a nawet w tym samym dziale ubezpieczeń ogniowych znajdują one dla siebie obszerniejsze od budowlu pole działania, jak np. mechanizmy i urządzenia fabryk i zakładów przemysłowych, towary, ruchomości, ziemiopłody, inwentarze i t. p., dotąd nigdzie przymusem ubezpieczeniowym nie objęte. Nie chodzi tu bynajmniej o usunięcie zupełnej działalności towarzystw prywatnych, lecz tylko o rozgraniczenie, o podział interesów na interesy natury publicznej i na interesy natury prywatnej.

Stwierdziwszy powyższe, musimy wszakże zastrzec się, że przeciętne pojedyncze miasto, pomimo najlepszej chęci, nie podoła urzędzeniu własnego zakładu ubezpieczeń. Technika zawodowa, prawo wielkich liczb, polityka taryfowa wymagają rozłożenia domniemanych szkód na szersze tereny i wielką ilość obiektów, znajdujących się w sferze wypadkowości zjawiska ogniowego, — te-

rytorjum zaś pojedynczego miasta jest na to zbyt małe. Tylko tak duże skupienia miejskie, jak Berlin, Hamburg, wreszcie Warszawa, mogą pozwolić sobie na samodzielną gospodarkę ubezpieczeń od ognia. Nieraz jedna znaczniejsza pogorzel, — co się może przytrafić w dzielnicy źle zabudowanej, — może wytrącić z równowagi finansowej nawet skądinąd bardzo mocne przedsiębiorstwo, na pomoc zaś skarbu państwa, w obecnych zwłaszcza czasach, gospodarka samorządowa liczyć przecież nie może.

Wszyscy jeszcze dobrze mamy w pamięci katastrofy pożarowe, które w końcu zeszłego i na początku bieżącego stulecia nawiedzały nasze miasta kresowe: Mińsk, Grodno, Lidę, Pińsk, Witebsk i inne, a już pominiemy pojedyncze większe pożary, które zdarzają się corocznie we wszystkich miastach Polski i powodują poważne zniszczenia. W obrębie b. Królestwa Kongresowego, dla którego posiadamy dokładne dane statystyczne, wypaliły się niemal doszczętnie w okresie tylko ostatnich czterech lat następujące miasta mniejsze: Radziłów (199), Ryki (420), Janów (269), Bodzentyn (526), Kłodawa (202), Rzgów (383), Parczew (240), Kołbiel (341), Wizna (203), Tykocin (107) i t. p. Umieszczone w nawiasach liczby podają obok nazw miejscowości ilości jednora- zowo spalonych budowli.

Mówiąc o palności miast, nie od rzeczy będzie nad tą kwestią chwilę bliżej się zatrzymać. Wprawdzie pożary masowe w miastach, pod względem budowlanym należycie uporządkowanych, są wogóle zjawiskiem rzadkiem, ale zdarzać się jednak mogą i będą, jak tego dowodzą nie tylko poprzednie przykłady, lecz i takie duże miasta zagranicą, do walki z ogniem świetnie urządzone i przygotowane, jak Baltimore, Bergen, Bruksela, Hamburg, Petersburg i t. p., które ulegały krociowym zniszczeniom w ostatnich już czasach.

Trzeba wziąć pod uwagę, że w obręb naszych miast wchodzi nie tylko śródmieście murowane o pokryciu ogniotrwałem, lecz i przedmieścia, zbudowane przeważnie z drzewa i o pokryciu najczęściej również drewnianem (gont). Na ogólną ilość budowli w miastach większych, tak zwanych dawniej gubernjalnych, w b. Kongresówce przed wojną przypadało: murowanych budowli twardo krytych zaledwie 35%, drewnianych o pokryciu twardem — 34,9% i drewnianych o pokryciu łatwopalnem, przeważnie gontowem, — 22,3%.

Z powodu przyłączenia gmin podmiejskich (przejścia miast na tak zwane „miasta wielkie“), stosunek ten budowli, pod względem materiału i pokrycia, niewątpliwie, znacznie się pogorszył ostatnimi laty.

Chociaż co do Małopolski, z braku tam dotychczas publicznego zakładu ubezpieczeniowego od ognia, nie posiadamy pewnych danych statystycznych, to jednak wiemy, że pożary masowe są tam zjawiskiem częstym, a każdy, komu się zdarzyło zwiedzać mniejsze miasta, zwłaszcza w Galicji Wschodniej, mógł naocznie się przekonać o wielkiem ich zaniedbaniu budowlanem i przeciwpożarowem.

Czyż wobec tego możliwe jest do pomyślenia, aby pojedyncze miasto własnymi tylko siłami mogło — przynajmniej przez lata pierwsze, — stawić czoło klęsce ogniowej pod względem ubezpieczeniowym,

nie posiadając ku temu nagromadzonych z okresu poprzedniego kapitałów zasobowych?

Dodajmy wreszcie, że zorganizowanie własnego zakładu ubezpieczeniowego dla miasta pojedynczego, zwłaszcza mniejszego, nie jest łatwe także wobec braku sił fachowych i materiału statystycznego, a ogrom zadań gospodarczych, jakie narażone dźwigać muszą samorządy miejskie, nie pozwala na przybranie poszczególnemu miastu jeszcze jednego kosztownego działu. Jest to zresztą zupełnie zbyteczne...

Od przeszło stu lat (w 1803) na terenie b. Królestwa Kongresowego działa Państwowa Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych (dawniej do roku 1870 Dyrekcja Ubezpieczeń), organizacja napół samorządna (o własnym budżecie i samodzielnych organach kierowniczych), a więc pokrewna samorządom miejskim i w ścisłym kontakcie z nimi pracująca.

Przetrwała ona łącznie z narodem wiele burz politycznych i ekonomicznych, wiele rujnujących ją zmian i przeobrażeń wewnętrznych, zaprowadzanych obcą ręką zmiennych rządów zaborczych; utrzymała wszakże tradycję bezinteresownej służby publicznej i, od czterech lat po administracji rosyjskiej całkowicie spolszczona i odnowiona, jest najpierwszą, bo już w okresie okupacyjnym, przez siły polskie zorganizowaną instytucją o charakterze publicznym. Jej też musi być przywrócona dawna, z tradycji przysługująca, polska nazwa „Dyrekcja Ubezpieczeń”.

Zadaniem rzeczowej Instytucji jest krzewienie wogóle kultury ubezpieczeń, a w szczególności ubezpieczeń od ognia na zasadach obowiązkowości i wyłączości. W swoim portfelu posiada ona zgórą 1.100.000 nieruchomości wiejskich, miasteczkowych i miejskich z przeszło 3.640.000 budowli, ubezpieczonych na sumę około dziesięciu miliardów marek z roczną składką ogniową przeszło 30 milionów marek (r. 1920).

Obowiązkowi ubezpieczenia w tej Instytucji podlegają również wszystkie miasta, z wyjątkiem miasta stołecznego Warszawy, która, mamy nadzieję, w składanej Sejmowi ustawie zostanie, gwoi całokształtu programu działania, nanowo do portfelu Instytucji wcielona, jak to istniało za czasów administracji polskiej, bo aż do r. 1870 ubezpieczenia Warszawy były tylko odgałęzieniem jednego pnia macierzystego wielkiej Dyrekcji Ubezpieczeń w dawnym Królestwie Polskim.

Inż. C. Łukaszewicz.

C. d. n.

Sprostowanie. Podane w „Kronice” w № 19/24 „Przeglądu Pożarniczego” z r. ub. nieporozumienie między Zarządem Straży Ogniowej i Starostwem Miechowskim dotyczy Straży w Michałowicach, a nie w Miechowie.

— W № 1/2 „Przegl. Pożarn.” z r. b. na str. 4 (prawa szpalta) w wierszu 43 od góry winno być 2.000 mk. i w wierszu 44 — 16.250 mk., oraz na str. 5 w 3 wierszu pod tablicą zamiast Łaskarzew winno być Osieck.

ZAPYTANIA i ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie. Czy są potrzebne na wsi drabinki z hakami i jakie drabiny są najpraktyczniejsze? Dokąd się zwrócić o narzędzia?

Założyciel Straży Ogniowej.

Odpowiedź. Drabinki hakowe na wsi są niepotrzebne. Tylko w miastach strażę posilkują się niemi podczas pożarów i to rzadko. Jednak w taborach naszych straży znajdują się one zazwyczaj, gdyż ćwiczenia z drabinkami temi wyrabiają zręczność i odwagę i są przytem efektowne. Na wsi jest potrzebna najwięcej drabina przystawna. Najpraktyczniejszą dla wiejskiej lub miasteczkowej straży jest drabina zestawiana polska. Składa się ona z dwóch drabin, przystawnych, które, w razie potrzeby przedostania się na wyższe piętra, mogą być zestawiane w jedną drabinę wysoko sięgającą (do 16—17 łokci). Drabina ta może być użyta i jako swobodnie stojąca; jej górne przesło może być również użyte jako drabina dachowa do strome go dachu i t. p. Wogóle drabinę zestawianą polską można używać na sześć różnych sposobów. Opis jej Czytelnicy znajdą w № 15/16 „Przeglądu Pożarniczego” z 1919 r.

Przy zestawianiu taboru najlepiej jest się zwrócić o poradę do Związku Florjańskiego (Al. Jerozolimskie 55), wszystkie zaś narzędzia nabyć w Składnicy Strażackiej, istniejącej przy Związku. Składnica ta zarówno pod względem jakości narzędzi, jak i cen jest źródłem najlepszym.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Dnia 16 stycznia r. b. rozeszła się po powiecie garwolińskim żałobna wieść o śmierci ś. p. Piotra Migdałskiego, liczącego lat 45, właściciela majątku Gózd.

Ś. p. Piotr Migdałski był prezesem Straży Ogniowej w Parysowie i wiceprezesem Oddziału Związku Florjańskiego ziemi garwolińskiej. Na obu tych placówkach swą usilną pracą, jak również poparciem materialnem, przyczynił się do podniesienia poziomu duchowego i sprawności Straży w Parysowie, jak również straży związkowych Oddziału Garwolińskiego.

W zmarłym społeczeństwo traci jednostkę zacną i prawą, o czem świadczą liczne rzesze biednych, które odprowadziły Go na cmentarz w Garwolinie, odległy o 16 wiorst, a dla których był ojcem, gdyż od Niego nikt z potrzebujących nie wracał bez zapomogi.

Straże straciły w nieboszczyku dzielnego i serdecznego druha, dla którego mundur nasz zaciełał różnicę stanów, gdyż wszystkich miłował jednakowo. Dnia 17 odbył się pogrzeb, w którym wzięło udział okoliczne obywatelstwo, mieszkańcy miast Parysowa i Garwolina i liczne rzesze biedaków, oraz straż z Parysowa i Garwolina w pełnym komplecie.

Zwłoki ś. p. Piotra Migdałskiego po przemówieniu duchowieństwa, oraz przedstawiciela Straży Prezesa Oddziału Garwolińskiego, spoczęły w grobie rodzinnym, na cmentarzu Garwolińskim.

Cześć Jego pamięci!

Odpowiedzi Administracji.

Pokwitowania z odbioru przedpłaty:

Straż Ogn. w Żelechowie za I p. r. b.	Mk. 16.—
Straż Ogn. w Pańkach za r. z.	„ 16.—
Straż Ogn. cukr. „Strzelce” za r. b.	„ 40.—
Straż Ogn. w Stawie za I p. r. b.	„ 20.—
P. E. Sikorski w Błazkach za I p. r. b.	„ 20.—
Straż Ogn. w Babach za 1918 r.	„ 8.—
Straż Ogn. w Szczekocinach za r. b. (2 egz.)	„ 64.—
Szkoła Rolnicza w Mieczysławowie za r. b.	„ 40.—
P. L. Sitko w Wojkowicach Komorn. za r. b.	„ 64.—
Straż Ogn. w Gdeniowach za 1919 r.	„ 19.60
Straż Ogn. w Piotrkowie Sier. za I p. r. b.	„ 20.—